Nr. 180. We Lwowie, Czwartek dnia 9. Sierpnia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do [illegible] niemieckiej . . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ [illegible] arji . . . . . .
„ W[illegible] Nad. . . . . .
„ [illegible]rbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 8. sierpnia.

(Kraszewski wolny. — Dymisja hr. Potockiego. — Proces ks. eks-metropolity Józefa Sembratowicza z rządem austrjackim. — Pomnożenie sił w sądach Galicji zachodniej. — Sekwestracja kolei Łupkowskiej. — Przygotowania wojenne. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Bieżące wiadomości przedlitawskie. — Otucha Czechów.)

Radośną nowiną dzielimy się z czytelnikami. Kraszewski został uwolniony z więzienia! Moabit otworzył przed nim żelazne swe wrota, a czcigodny Nestor naszych pisarzy będzie mógł odetchnąć swobodną piersią. Swobodną? niezupełnie, będzie bowiem do ukończenia śledztwa pozostawać pod ścisłym nadzorem policyjnym. Uwolnienie Kraszewskiego z więzienia napełnia radością serce każdego Polaka, każdego przyjaciela ludzkości, raz dlatego, że tak zasłużony człowiek nie będzie narażony na ciężkie choroby, a może nawet na śmierć, w więzieniu, a powtóre ponieważ uwolnienie jego z więzienia dowodzi, iż do całej tej sprawy nie można było przywiązywać wielkiej wagi, że uwięzienie jego nastąpiło na podstawie czy to podłej denuncjacji, czy też nieuzasadnionych podejrzeń. Ani chwili nie wątpiliśmy, że Kraszewski wyjdzie czysto i cało z tej sprawy, a zapatrywania nasze, wyrażone natychmiast po jego uwięzieniu, przyjęte były przez całą prasę polską i wszystkie niekoteryjne pisma zagraniczne jako zgodne z charakterem i przeszłością dostojnego więźnia. Odsyłając czytelników do rubryki „Telegramy“, zasyłamy czcigodnemu jubilatowi najserdeczniejsze życzenia, aby jak najrychlej wrócił do zdrowia i długie, długie lata jeszcze w szczęściu i spokoju pracował dla dobra ojczyzny! Nauczony smutnem doświadczeniem, skoro tylko stosunki pozwolą — porzuć, Mistrzu, niegościnną ziemię, przenieś się do nas; serca nasze dla Ciebie otwarte!

* * *

Ze wszech stron dochodzą wieści, że hr. Alfred Potocki ponowił w tych dniach kategorycznie żądanie natychmiastowego uwolnienia go z posady namiestnika. Inna wersja znowu mówi, że hr. Potocki nie potrzebował ponawiać żądania dymisji, tylko rząd postanowił ogłosić dopiero teraz przygotowany dawniej dekret uwalniający.

* * *

Stara Presse donosi, że pomiędzy rządem a byłym metropolitą ruskim, ks. Józefem Sembratowiczem zanosi się na proces wobec trybunału administracyjnego. Gdy bowiem ks. S. wniósł przed rokiem rezygnację z godności metropolity, zażądał zwrotu kwoty 60.000 złr., którą miał wydać na amelioracje gospodarstwa w dobrach metropolitalnych w ciągu 12-letniej swojej administracji. Dla sprawdzenia tych tak kosztownych amelioracyj wysłaną została ze strony namiestnictwa lwowskiego komisja lustracyjna w Perehińskie lasy i do innych dóbr metropolitalnych. Znaleziono je jednak w tak lichym stanie, budynki i całe gospodarstwo w nich tak dalece opuszczone, że na podstawie owych dochodzeń rząd odmówił ks. metropolicie wypłaty żądanej przez niego indemnizacji za jakieś wkłady, których na gruncie najmniejszych nie nastaąono śladów. To ma być teraz powodem formalnego procesu. Spór ten zaostrza się niewątpliwie także w skutek tego, że z dożywocia, wyznaczonego ks. eksmetropolicie, potrąca mu rząd kilkanaście tysięcy złr. tytułem odszkodowania różnych funduszów za sprzeniewierzenia, popełnione przez podwładnych ks. metropolicie funkcjonarjuszów metropolitalnych w czasie jego urzędowania. Przez to rzeczywiście mocno zostały uszczuplone jego dochody. Bawił więc teraz we Wiedniu, a jak *Słowo* donosi, wybiera się ks. Sembratowicz i do Lwowa, zapewne dla uregulowania rachunków swoich z rządem.

Słowo systematycznie przedstawia owe czysto rachunkowe nieporozumienia ks. eksmetropolity z rządem, jako rodzaj prześladowania jakiegoś ze strony rządu austrjackiego za jego „patrjotyzm“ ruski. Jeżeli przeto przyszłoby do rozprawy publicznej wobec trybunału administracyjnego, to wyświeciłoby się dokładnie, czy i o ile były metropolita jest niesłusznie prześladowanym „męczennikiem.“

* * *

W zachodniej Galicji energicznie zajęto się sprawą pomnożenia sił kancelaryjnych w sądach, dzięki usiłowaniom pana radcy Czyszczana. Prezydent krakowskiego sądu apelacyjnego pan Dargun jakoś leniwo zajmował się tą sprawą, lecz osobiste wdanie się ministra sprawiedliwości barona Prażaka, zniewoliło go do bezzwłocznego wzięcia kwestji pomnożenia sił biurowych w sądach w Galicji zachodniej *ad referendum* — i to nawet z takim pospiechem, że jak donosi *Reforma*, przerywa sobie pan prezydent dmumiesięczny swój urlop, i na 10. b. m. wraca do Krakowa, gdzie się odbędzie kilka umyślnie *ad hoc* zwołanych posiedzeń w sądzie wyższym dla sformułowania wniosków do ministerstwa sprawieliwości. Co najmniej ma być etat urzędników sądowych w okręgu krakowskiego sądu wyższego powiększony o 3 radców, 3 sekretarzy i 4 adjunktów.

We wschodniej Galicji, o ile nam wiadomo, panuje wcale nie mniejsze przeciążenie sądów, jak w zachodniej części kraju, a z tego wynikają w praktyce sądowniczej także bardzo doniosłe w swych skutkach nieprawidłowości i zaniedbania.

Czas pisze: „Wydział krajowy przedłoży sejmowi na tegorocznej sesji wniosek, tyczący się zaprowadzenia sądu obwodowego w Brzeżanach, proponując utworzenie okręgu tego trybunału z sądów powiatowych w Chodorowie, Rohatynie, Brzeżanach, Wiśniowczyku, Przemyślanach, Kozowie i Podhajcach. Zarazem wnosi Wydział krajowy przyłączenie sądu powiatowego w Bóbrce do okręgu sądu krajowego we Lwowie. Trybunał brzeżański będzie więc najmniejszy w Galicji, a ludność jego wynosić będzie 288.000 dusz.“

* * *

Tagblatt donosi, iż w ministerstwie handlu zapadła już uchwała zająć w administrację państwową kolej Łupkowską; administratorem mianowany został radca rządowy pan Pichler. domniemany dyrektor jeneralny galicyjskiej sieci kolei państwowych. Zapewnia również wspomniany dziennik, iż przyszło już do porozumienia pomiędzy rządem austrjackim a węgierskim względem podziału I. węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej na część galicyjską (Przemyśl-Łupków) i węgierską, nie podaje jednak treści tej umowy. Na przyspieszenie sekwestracji kolei Łupkowskiej miało wpłynąć bliskie już ukończenie budowy linii części kolei Transwersalnej „Zagórz-Grybów“ w skutek czego ma także wkrótce nastąpić organizacja służby ruchu t. z. „wschodnio-północnej sieci kolei państwowych.“ (Ob. tel.)

* * *

W prasie wojskowej niemieckiej ukazał się w ostatnich czasach cały szereg artykułów, poświęconych zbadaniu sieci dróg żelaznych moskiewskich. Wszystkie te artykuły, oparte po większej części na danych faktycznych i dokładnie sprawdzonych, świadczą o natężonej uwadze, z jaką w sferach wojskowych niemieckich śledzą to wszystko, co służyć może do zwiększenia sił bojowych Moskwy. Przytem studja te, jak wyraźnie zaznaczonem jest w samych artykułach, bynajmniej nie dowodzą, by Niemcy żywić miały nieprzyjaźne dla Moskwy zamiary. Istotnie, sprawiedliwość przyznać nakazuje, że w artykułach gazet i dzienników wojskowych niemieckich niepodobna dopatrzeć się wyrażeń, któreby na myśl naprowadzić mogły, że autorzy tych artykułów podżegają do wojny z Moskwą. O ile bowiem prasa polityczna niemiecka odzywając się o Moskwie używa namiętnych i pełnych żółci wyrażeń, o tyle artykuły tejże treści gazet wojskowych niemieckich odznaczają się niezmiernem umiarkowaniem, objektywnością i taktem dyplomatycznym. Z tego też względu artykuły te na tem większą zasługują uwagę, tembardziej, że kompetencji im w kwestjach, o których traktują, odmówić nie można.

Do rzędu takich to właśnie artykułów, należy studjum zatytułowane „Zdolność przewozowa sieci kolejowej moskiewskiej z punktu wojennego widzenia rzeczy“, jakie ukazało się niedawno w wielce popularnym organie wojskowym niemieckim *Deutsche Heeres-Ztg.* Studjum to na tem większą zasługuje uwagę, że jego konkluzje oparte są nietylko na już istniejących, ale i na budujących się lub dopiero projektowanych drogach żelaznych.

Rzecz prosta, że autor bada sieć kolejową moskiewską z punktu widzenia działań zaczepnych armii moskiewskiej przeciw Niemcom. Zdaniem autora, ześrodkowanie armii, przeznaczonej do wtargnięcia w granice Prus, nastąpić naturalnie winno między granicą a linią kolejową Libawa-Landwerowo-Warszawa-Ząbkowice. Na oddzielnych stacjach tej linii nastąpi wysadzenie wojsk, ale taka operacja z tego względu przedstawia niedogodność, że wspomniana linia znajduje się przecięciowo w odległości pięciu marszów od granicy, a także dlatego, że na znacznej swej rozciągłości posiada tylko jeden tor, zarówno jak i większość oddzielających się od niej ku granicy odnóg, a mianowicie linie: Białystok-Grajewo, Warszawa-Mława, Skierniewice-Aleksandrowo i Koluszki-Łódź. Jednotorowość pomienionych linii utrudnią ich zdolność przewozową, którą nadto zmniejsza zbyt wielka odległość stacyj między sobą.

Odległość ta bowiem wynosi niejednokrotnie 25 klm. podczas gdy w Prusach wynosi zaledwie 18 klm. Dlatego też dla wysadzenia wojsk w królestwie i cesarstwie liczyć można tylko na 12 pociągów dziennie, a w Prusach na 16. Stosunek ten rzuca się szczególniej w oczy przy ześrodkowaniu wielkich mas wojska.

Dalej autor zaznacza, że dla działań zaczepnych przeciw Niemcom, Moskwa rozporządza tylko siedmioma liniami, a mianowicie: Możejki-Koszedary (Ryga), Landwerowo-Wierzbołowo, Białystok-Grajewo, Warszawa-Mława, Warszawa-Aleksandrowo i Wilno-Warszawa-Ząbkowice. Pod względem zdolności przewozowej linię Landwerowo-Wierzbołowo autor uważa za dwie, gdyż jest ona dwutorowa, linię zaś Wilno-Warszawa-Ząbkowice zalicza do jednotorowych ze względu na istniejący jeden tylko most kolejowy na Wiśle. Tym sposobem dla wysadzenia wojsk liczyć można tylko na 84, a najwyżej na 90 pociągów dziennie. Projektowane linie: Kutno-Słupca, Łódź-Kalisz i Łódź-Wieruszowo bodaj czy się przyczynią do zwiększenia pomienionej cyfry, jako w ścisłej zależności zostające od linii Warszawa-Skierniewice. W Prusach zaś liczyć można na 180 pociągów dziennie dla wysadzenia wojsk na granicy moskiewskiej, tak, iż obecnie zdolność przewozowa dróg żelaznych moskiewskich tak się ma do tejże zdolności dróg niemieckich jak 9 do 16. Stosunek ten zmieni się wszakże na korzyść Moskwy, gdy ukończona zostanie droga żelazna Iwangród. (Dęblińsko)-Dąbrowska, co wytworzy zarazem i drugą przeprawę przez Wisłę. Wówczas stosunek ten wyrazi się cyframi 10,5 : 16.

Jeszcze bardziej niekorzystne warunki, zdaniem autora, wykazuje sieć kolejowa moskiewska odnośnie do dowozu wojsk z wewnątrz państwa. Z tego punktu widzenia można właściwie wziąść pod uwagę tylko trzy linie: Petersburg-Warszawa, Moskwa-Warszawa i Kazatin-Iwangród (Dęblin). Do linij tych coprawda dołączyć jeszcze można linie: Smoleńsk-Dynaburg, Ryga-Możejki i Bohmacz-Mińsk-Wierzbołowo, chociaż ich zdolność przewozowa zmniejsza się tem, że niejednokrotnie przecinają się z wspomnianemi liniami. Nareszcie można jeszcze wziąść pod uwagę linie: Oreł-Smoleńsk, Brześć-Grajewo ze względu na dwutorowość uczątku Smoleńsk-Brześć. Tym sposobem dla dowozu wojsk istnieje tylko 6 linij, któremi dziennie przejechać może co najwyżej 72 pociągów. A zatem z punktu dowozu wojsk na punkta zbiorowe pograniczne, sieć kolejowa moskiewska tak się ma do niemieckiej, jak 1 do 2,2. Taki stosunek zmieni się dla Moskwy nieco na lepsze dopiero wówczas, gdy dla dowozu wojsk korzystać będzie można z linii Brjansk-Pińsk-Białystok. Początek tej linii położony został przez budowę drogi żelaznej Zabińsko-Pińskiej. Do przyspieszenia dowozu wojsk przyczyni się także linia Bołogoje-Psków-Ryga.

* * *

Wiadomości z zagranicy są dzisiaj nader szczupłe; nowych faktów niema prawie żadnych, są tylko objaśnienia do faktów już znanych.

I tak zdaje się, że niektóre francuskie pisma republikańskie za wiele narobiły hałasu z powodu rzekomego spisku rojalistowskiego. Legitymistyczny dziennik *Clairon* twierdzi, że kartka znaleziona przy aresztowanym woźnicy z napisem „Grupa Essling“, była po prostu zaproszeniem na zgromadzenie Towarzystwa parobków stajennych i furmanów, którzy zgromadzali się w knajpie „La Croix rouge.“ Zaproszenie to było napisane w żargonie stangretów, a użyte wyrażenie „pour derouiller les fusils“ (odczyścić karabiny) miało oznaczać po prostu tyle co „odwilżyć gardła.“ Dzienniki republikanskie wyrażają się o tem z rezerwą, zdaje się więc, że objaśnienia *Clairona* nie są bezpodstawne. Dodać tylko trzeba, że aresztowani rzeczywiście nie są przyjaciółmi republiki, ale zwolennikami „roy“, pod którego rządami w służbie widocznie lepiejby im się działo. To jest jedynym dowodem obciążającym, a zdaje się, że tego za mało.

O'Donnel, który zabił Careya, jest obywatelem amerykańskim i pochodzi z Ohio. Czy przewiozą go do Anglii, jeszcze nie wiadomo. Ponieważ morderstwo popełnione zostało w obrębie juryzdykcji kolonii Przylądkowej, a wszyscy świadkowie są na miejscu, byłoby zbytecznem przewozić go do Anglii, zresztą proces ten w Anglii za wielkie wywołałby wrażenie. Przy pierwszem przesłuchaniu, tłumaczył się O'Donnel, że się tylko bronił, Carey bowiem groził mu rewolwerem.

Dotychczas jeszcze nie ma urzędowej wiadomości o śmierci cesarza anamickiego Tu-Duka, zdaje się jednak pewnem, że skończył życie jeszcze 20. z. m. w swojej stolicy Hye. Był on młodszym synem cesarza Trani-Tri z dynastji Nguyen. Urodzony w r. 1830 był ulubieńcem ojca, który go też mianował następcą tronu z pominięciem starszego syna, Haong-Bao. Między oboma braćmi była walka, zwyciężył wreszcie Tu-Duk, a brat jego wraz z synem znalazł śmierć w więzieniu. Tu-Duk był zaciętym przeciwnikiem Europejczyków i gwałtownie prześladował katolickich misjonarzy. W r. 1857 kazał powiesić hiszpańskiego biskupa Diaza, czego skutkiem była francusko-hiszpańska wyprawa, zakończona w r. 1862 traktatem w Saigun. Następnego roku usiłował Tu-Duk stawiać opór, został jednak pokonany i zmuszony do zawarcia formalnego traktatu pokojowego, w którym się zobowiązał zapłacić Francji 20,000.000 dolarów kosztów wojennych i odstąpić Saigun, tudzież trzy porty w Kochinchinie. Gwałty „czarnego sztandaru“ sprowadziły nowe zawikłania; został zawarty nowy traktat, mocą którego Hanoy i dwa inne porty przeszły pod protektorat francuski. Tu-Duk miał być zdecydowanym prowadzić rzeczy do ostateczności, a śmierć jego nastąpiła w porę dla Francuzów, następca bowiem jego Fu-Dak ma być wcale przyjaźnie dla Francuzów usposobionym.

* * *

Pogłoski, podające 16. listopada jako dzień otwarcia przyszłej sesji Rady państwa, niemają jeszcze żadnej pewnej podstawy; tyle jeno zdaje się nie podlegać wątpliwości, że w październiku Rada państwa się nie zbierze.

Z Kotaru donoszą do *Pester Lloyda*, że około 140 Krywoszan, między tymi nawet jeden z rodu Samardżiców, powróciło z Czarnogóry cichaczem do domu bez broni, i że znajdują się obecnie w fortecy kotarskiej z powodu stanu oblężenia w południowej Dalmacji; tam mają w sądzie wojennym usprawiedliwić swoje postępowanie. Powodem powrotu miała być nędza, której doznawali coraz bardziej w Czarnogórze, i zacięte kłótnie między ich przewódzcami.

W krajach alpejskich organizuje się opór przeciw rozporządzeniom wykonawczym do nowelli szkolnej, z powodu, że zamiast ulg podają owszem zaostrzenia co do musu szkolnego, odbijające się szkodliwie właśnie w okolicach górskich. Od gmin vorarlbergskich przygotowana już jest w tej sprawie petycja do sejmu.

Dziwnym przypadkiem Biuro korespondencyjne wcale dobrze streściło nam we wczorajszym telegramie przebieg rozprawy nad wnioskiem czeskim co do reformy wyborczej w sejmie czeskim.

Do rzeczy, t. j. do przedmiotu rozprawy mówił z centralistów tylko dr. Herbst, jeneralny mowca, i mówił dosadnie. Ale cóż, kiedy dr. Rieger, mówiąc na końcu jako sprawozdawca, właśnie argumentów dr. Herbsta, i to bez żadnego krętactwa, użył przeciw wywodom samegoż dr. Herbsta i centralistów w ogóle.

Czeskie dzienniki piszą: „Dla nikłych powodów odrzuciła opozycja (centraliści) wniosek; ale pomimo to będzie reforma w duchu konstytucji przedsiębraną. Rok może upłynie, zanim znowu nad tą sprawą w sejmie obradować będziemy. Jeżeli w tym czasie opozycja nie zechce pozbyć się „uczucia zgnębienia“, to przyszły projekt nie otrzyma sankcji sejmu. Ale z tym projektem wcale jeszcze nie upadnie reforma ordynacji wyborczej.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 7. sierpnia.

Koło literacko-artystyczne w Krakowie bierze się nader energicznie, by zwołany za inicjatywą p. Bartoszewicza zjazd artystów i literatów na dzień 14. i 15. września w Krakowie, udał się zupełnie.

Prócz zwykłych na każdym zjeździe — zapoznań, zagajeń, odczytów, pomyślano i o uprzyjemnieniu chwil pobytu gościom przez bal, koncert, wycieczki, przedstawienie jakiegoś utworu narodowego w teatrze — wspólnej uczcie i t. p., a nadewszystko pomyślano, by każdy z przybyłych był należycie umieszczonym; jutro zbiera się zgromadzenie ogólne, by przystąpić do wyboru odnośnych komisji.

Prezydent sądu krajowego wyższego p. Dargun przerywa temi dniami swój urlop i wraca do Krakowa celem przedłożenia swych i sądu krajowego wyższego wniosków ministrowi co do pomnożenia personalu sędziowskiego, równocześnie ma być przedłożoną sprawa dyscyplinarna względem znalezionych nieporządków w sądzie del. karnym w Krakowie najwyższemu trybunałowi w Wiedniu; — także ma być podobno wszczętem dochodzenie dyscyplinarne przeciw jednemu z dygnitarzy sądowych, za nieodpowiednie kierownictwo; — właściwego winowajcę wskazywałem poprzednio.

Sprawa ta jest ogromnie kraj obchodzącą i życzylibyśmy sobie, by się takową zająć zechciał p. minister br. Ziemiałkowski — a nie wątpilibyśmy o najlepszym dla kraju naszego skutku.

Z powodu oczekiwanego wkrótce rozwiązania żony następcy tronu, oczekują tutaj sfery wojskowe awansu nadzwyczajnego — sfery urzędowe orderów — sfery poselskie powołania do Izby panów — wreszcie licznych ułaskawień zbrodniarzy i zupełnej amnestji dla zbrodni i przestępstw politycznych. Przed kilku dniami miano w Krakowie zawrzeć punkta przedługodne co do dostawy za 24 miliony rubli artykułów żywności dla armii moskiewskiej, z towarzystwem angielskiem — o bliższych szczegółach dowiedzieć się nie mogłem.

Na dziś zwołanem zostało zgromadzenie w sali Rady miasta celem wyboru komitetu mającego się zająć uroczystościami ludowemi w czasie jubileuszu Sobieskiego — o uchwałach zapadłych doniosę osobno.

Ostatnia godzina.

Skreślił

dr. Henryk Jasieński.

III.

Przejdźmy teraz do programu spraw wewnętrznych, który określiliśmy na wstępie następującemi słowy: „Skonsolidowanie wszystkich warstw narodu i spojenie rozluzowanej administracji“, czyli innemi słowy: Zgoda wewnętrzna i sprężysta administracja zcentralizowana.

W pierwszym tedy rzędzie musimy koniecznie, niezbędnie, załatwić spór z Rusią, który to spór demoralizująco wpływa nietylko na całe społeczeństwo nasze, ale i na pobratymcze plemiona słowiańskie.

Chcąc atoli spór załatwić domowy i to w sposób uczciwy, odpowiadający godności narodowej, należy przedewszystkiem z całą objektywnością rozpatrzyć się w przedmiocie spornym i w podmiotach spór wiodących.

Przedmiotem sporu są prawa narodowe, a podmiotami dwie wrzekomo narodowości, czyli jak je mylnie nazywamy: Polacy i Ruski.

FRANUŚ WALCZAK

NOWELLA

przez

Sewera.

(Ciąg dalszy.)

XI.

Powoli wlokły się dnie, tygodnie szybciej mijały, miesiąc przesunął się jak błyskawica. Pierwszy, ów straszny pierwszy miesiąca, przyszedł jak żołnierz na egzekucję, patrząc surowo w bladą twarz chłopca.

I znowu zdobył się Franuś na odwagę i poszedł do dyrektora — przecież był pierwszym uczniem w klasie.

— Powinien mi przecie pomódz, poradzić, ratować — wmawiał w siebie przez drogę, dla dodania sobie odwagi. On mnie nie opuści, jeżeli powiem mu wszystko i pokażę list od matki.

Poszedł, powiedział wszystko, pokazał list matki i —

— Cóż ja ci poradzę — rzekł dyrektor głaszcząc swą wspaniałą brodę. — My stypendjów nie rozdajemy. Gdybyśmy je dawali, tobym wiedział jak je rozdzielić! Na udzielanie lekcji za głupiś i za młody. Udaj się pod opiekę bogatych kolegów, ja za ciebie dla samej powagi żebrać nie mogę.

Franuś milczał, łzy mu się w oczach kręciły, lecz je siłą woli wtłoczył w głąb, że na serce padły, ale ich nie pokazał.

— Widzisz, prosić nie chcesz i ja nie umiem. Jeżeli nie masz środków do przepchania się przez szkoły, idź do rzemiosła. Chociaż mi cię żal. Masz wielkie zdolności, pamięć, ochotę do nauki. Lecz jeżeli nie można... Ja ci nie dam, bo sam nie mam. A gdybym tobie dał, musiałbym również dać na tej samej zasadzie i wielu innym — prawda?

— Prawda — odparł Franuś sucho i wyniośle, — skłonił się i wyszedł.

— Dziwna pretensja — mruczał dyrektor urażony chłodem chłopca — nie tylko im rozświecaj łby, ale jeszcze buty sprawiaj i gotuj jeść.

Franuś powrócił do klasy, bledszy nieco, więcej zamyślony i smutny. Dawno go już koledzy nie widzieli wesołym, lecz tak zgnębionym i przybitym nigdy... Profesorowie jakby się dnia tego na niego uwzięli, na każdej godzinie wywoływali go do lekcji. Odpowiadał wybornie, z gorączkowem i namiętnem zacięciem; olśnił kolegów, zadziwił nauczycieli. Przy wyjściu koledzy okazywali mu pewien respekt, profesorowie uśmiechali się do niego. Na ulicy gdy się znalazł sam, głowę pochylił powtarzając w duchu słowa staruszka. „Nie pytaj na nikogo i na nic, tylko się ucz i ucz.“ Frazes ten coraz częściej powtarzał, z coraz silniejszym naciskiem szyderstwa, a nawet gniewu i oburzenia.

— Nikt mi nie poradzi — zawołał. — Idź do rzemiosła, wracaj na wieś lub umieraj z głodu, z książką w ręku.

— Walcz, wytrwaj — szeptał mu wewnętrzny głos sumienia, ambicji i nadziei.

Nadzieja i ambicja, na dnie jego serca ukryte, upominały się o swe prawa, przy każdej walce jaką staczał z samym sobą.

Z ciężkiej zadumy zbudziła go ręka położona na jego ramieniu. Obejrzał się przelękniony. Stał przed nim uśmiechnięty, rumiany, okrągłej twarzy chłopiec, kolega, syn właścicielki kamienicy.

— Franuś, ty musisz być bardzo nieszczęśliwy. Masz taką smutną minę, blady jesteś! Powiedz co ci jest.

— I cóż ty mi poradzisz? odparł smutno chłopiec.

— Sprobuj.

— Nie mam czem mieszkania i obiadu zapłacić.

— Dużo się za mieszkanie należy?

— Dwa guldeny.

— Jeżeli tylko dwa guldeny, to ci je dam, a ty mi za nie będziesz robił ćwiczenia.

— Zgoda, będę ci robił ćwiczenia.

— A teraz zaczekaj, może mi się uda u mamy, wyrobić ci obiad, za to, musisz mi pomagać w łacinie.

— Zgoda i owszem.

— Chodź sobie po ulicy póki nie wrócę.

Chłopiec pobiegł, Franusiowi rozpogodziła się twarz.

— Widać że Bóg czuwa nademną, pomyślał. Dał mi zdolności i nie chce, aby się zmarnowały.

Spojrzał wesoło na świat, uśmiechał się do ludzi — rad był z siebie.

— Poczciwe moje matczysko dopiero się to ucieszy, gdy się dowie, że znalazłem opiekę i zarobek.

Dumny był, że i on swym rozumem może zapracować na kawałek chleba.

Kolega wrócił.

— Chodź — chodź, mówił zdyszany, przeforsowałem! Ostrzegam cię abyś się nie bał. Matka moja jest dobra, tylko ma taką minę. Robię z nią co mi się żywnie podoba. Siostry nic nie znaczą.

— Może mnie wypędzi?

— Ależ nie, już się zgodziła. Śpieszmy się.

Weszli do okazałej kamienicy, i na pierwszem piętrze do obszernego jadalnego pokoju.

Stół był nakryty. Matka, dorosłe jej córki i dwóch panów, z uśmiechem spoglądali na nieśmiałego chłopca, jego niezgrabny ukłon i zielonkowaty watowany surdut.

Pani zmarszczyła nieznacznie brwi.

— Mamo — oto jest kolega mój, a najlepszy uczeń z całej klasy, rzekł z dumą chłopiec, chcąc w dobrem świetle przedstawić kolegę.

Widocznie wysokie stanowisko Franusia nie zrobiło żadnego wrażenia na paniach. Nie zajmowały się nim wcale.

Na osobnym stoliku przy ścianie kazano mu nakryć — i gdy zaczął się obiad, dostał talerz zupy, mięsa i chleba kawałek.

Lekceważenie i odsunięcie od ogólnego stołu zabolały go, milczał jednak z godnością przysłuchując się głośnym rozmowom i wesołym żartom, mówiącym o życiu bez trosk całej rodziny.

Z żalem w sercu wstał Franuś od stołu. Przybiegł do niego kolega i wsuwając mu dwa guldeny w rękę szepnął.

— Pamiętaj o ćwiczeniach. Możesz już iść, bo się pewno tu nudzisz. Przychodź co dzień nie zważaj na nikogo, bo ja tu zawsze postawię na swojem.

Zawstydzony rolą jaką odgrywał, wyszedł. Czuł że go traktowali jak rzecz; gdy w klasie przyzwyczajony był do wyróżniania ze strony profesorów, szacunku i sympatji kolegów.

— Czekajcie, niech ja tylko skończę szkołę i uniwersytet, pokażę ja wam, zawołał dumny i pewien siebie.

(C. d. n.)

I właśnie dlatego, że kwestję tak postawiono jest spór. Przecież wiadomą jest rzeczą, że nie Wielkopolanie ani Małopolanie, ani Mazowsze, ani też Litwa za łby się nie wodzi z Rusinami, jeno że ten spór jest wytworem lokalnym, prowadzonym w ściśle oznaczonych granicach, to jest między Sanem a Zbruczem. Jakaż ziemia leży między Sanem a Zbruczem? Ruś! Otoż jest to spór czysto lokalny, ruski, czyli spór stronnictw.

Polska jest pojęciem czysto państwowem a nie narodowem. Polska jako pojęcie państwowe, acz dziś nieposiadające granic fizycznych, w danym razie może mieć szersze lub szczuplejsze granice i zawsze oznaczać będzie pojęcie państwowe.

Ruś zaś nie jest pojęciem państwowem, jeno narodowem, etnograficznem, w granicach geograficznych ściśle określonem n. p. od Sanu aż po Dniepr, i bez względu jak się zowie pojęcie państwowe, Ruś pozostaje Rusią, jako pojęcie narodowe.

Państwo jako siła organiczna może krzywdzić, ujarzmiać naród, lecz gdzie nie ma państwa, jak w obecnym wypadku, tam nie istnieje krzywda państwowa, przeto tak zwany spór Polski z Rusią jest niemożliwy, gdyż bezprzedmiotowy.

Jeśliby nas inaczej uczono geografii i wpajano w nas inne zasady prawnopolityczne, odmienne od obecnych, nie wpadalibyśmy byli w tak rażące błędy. W dalszej konsekwencji tych zasad musielibyśmy przyjść do przekonania, że Ruś, o której mowa, w granicach w których ten spór się toczy, to jest od Sanu do Zbrucza, ma jako naród swe prawa, swe dążenia i jest zupełnie uprawnioną kroczyć ku ucieleśnieniu tych praw. Otóż zachodzi pytanie kto jest uprawniony do wypowiadania czyli sformułowania tych żądań? W tym punkcie istnieje spór rzeczywisty. Jedno stronnictwo ludowe twierdzi: że ono mają tylko przywilej do zastępstwa Rusi; drudzy, przezwawszy się Polakami, lub też będąc konserwatystami, dla siebie windykują to prawo. W dodatku stronnictwo ludowe pochwyciło frazes: „Na Rusi nie mamy szlachty“ i frazesem tym wojuje.

Jest to atoli fałszem historycznym, społecznym i faktycznym, jakoby Ruś nie miała szlachty; przeciwnie, Ruś ma tak dobrze jak każdy naród wszystkie warstwy społeczne: ma szlachtę przeważnie wyznania rzymsko-katolickiego, a w mniejszej części wyznania grecko-katolickiego, ma stan miejski wyznań różnorodnych, ma lud wyznania grecko katolickiego w 66 prc., a wyznania rzymsko-katolickiego w 34 prc., ma nawet swoich własnych żydów, którzy w stosunkach z innemi wyznaniami tylko ruską się posługują mową.

Wszyscy mieszkańcy na przestrzeni od Sanu do Zbrucza są i muszą być Rusinami, gdyż innym narodem nawet być nie mogą, a jeśli zwą się inaczej, to z nieporozumienia rzeczy lub też w przenośni pojęcia państwowego.

I tak jest rzeczywiście: nietylko p. Wachnianin, nietylko p. Ustjanowicz mają patent wyłączny na reprezentację narodu ruskiego — i ja ten naród reprezentuję, acz rzymsko-katolickiem jest moje wyznanie, acz polskim przeważnie się posługuję językiem, i prawa tego odebrać sobie nie dam i za to prawo walczyć będę o ile mych sił starczy.

Tak też postąpią i inni jakiegokolwiekbądź stanu lub wyznania by byli.

Każde prawo atoli pociąga za sobą obowiązki, a kto nie pełni obowiązków, ten do wykonywania praw nie może rościć sobie pretensyi.

Kto więc bierze prawu z tej ziemi ruskiej, ten ma obowiązek bronić prawo tej ziemi ruskiej. A jakiem-że jest kardynalne prawo każdej a zatem i ruskiej ziemi?

Utrzymanie języka, wiary i ziemi!

Stańmy więc w obronie języka, wiary i ziemi ruskiej, a wtenczas będziemy mieć prawo zwać się reprezentantami Rusi, i nikt się nawet nie pokusi targnąć na to przyrodzone prawo nasze.

Tak dawna robiła Polska — ta Polska, która unię zdziałała.

Zbytecznem zdaje się nam specjalizować program, któryby miał służyć za podstawę uśmierzenia tej walki stronnictw; dla nas wystarczy zapytać dlaczego c. k. komisarze lub sekretarze Rad powiatowych nie dopełniają obowiązku korespondowania z stronami w języku ruskim? W Szwajcarji każdy urzędnik państwowy władać musi językami: francuskim, niemieckim i włoskim i żadnemu na myśl nie przyjchodzi z tego tytułu robić jakąś *cause célèbre*?

Dlaczego inspektorowie szkół ludowych nie władają językiem ruskim, wszak to pierwszy obowiązek inspektora na Rusi?

Czyż mamy się bawić bezustannie w jakąś zaściankowość, w jakieś, że tak rzekniemy, prowincjonalizmy — czy może obawa przed opinią stronniczą działa na nas w ten sposób, iż wyrzekamy się dopełnienia najświętszych obowiązków?

Czas już ostatni, ba godzina ostatnia, by się otrząść od tego nizkiego poziomu borby prowincjonalnej.

Patrzmy na Czechów jak ten *par excellence* naród praktyczny rozwiązuje spory domowe. Czyż stronnictwo konserwatywne dobrowolnie w niczem nie ustąpi i koniecznie pragnie kataklizmu?

Obrona wiary, ochrona św. cerkwi ruskiej, jest drugim obowiązkiem kardynalnym mieszkańców Rusi. A czyż stronnictwo, które dziś Ruś reprezentuje i jest stronnictwem przemożnem, dopełniło względem swej ziemi tego obowiązku? Nie! i stokroć nie!

Z nieuzasadnionej obawy przed widmem szyzmy popełniano błąd za błędem, uderzano w najboleśniejszą strunę ludu i cerkwi. Wprawdzie błędy te raczej nieświadomości jak rozmyślności przypisać należy, jednak ruskie stronnictwo ludowe opierało się na faktach dokonywanych a nie badało źródła samowiedzy.

Rozpoczęto walkę z trójramiennym krzyżem — a wszak krzyż ten jest godłem unii a nie szyzmy — a godło to używanem było za czasów Rzeczypospolitej, jak świadczą księgi cerkiewne wówczas pod cenzurą metropolitów halickich drukowane.

Wmięszano się następnie do obrzędów liturgicznych. O ile, i czy zarzuty niewłaściwych innowacyj przy obrzędach cerkiewnych były uzasadnione, tego rozsądzać nie będziemy — dla nas bowiem wystarczy, jeżeli wskażemy, iż właściwą instancją tych spraw jest episkopat rzymski, jest metropolia — a nie c. k. starostwo.

Ostatecznie, znów z obawy przed szyzmą oddano zakony OO. Bazylianów, tudzież nowicjat pod władztwo OO. jezuitów. Sprawy tej bliżej rozbierać nie będziemy, z przyczyn dla każdego czytelnika łatwo zrozumiałych.

Zaznaczyć jednak musimy, iż na szczęście, w przeprowadzeniu tej sprawy nie współdziałali reprezentanci Rusi o bozu konserwatywnego, ani też społeczeństwo polskie. Sprawa ta wyłącznie w rękach c. k. rządu leżała i tamże rozstrzygniętą została.

Ale my przypatrywaliśmy się jej biernie, i w tem właśnie leży wina nasza.

Skoro bowiem bronimy unii, bronimy cerkwi ruskiej z taką, że tak rzekniemy, zajadłością przed szyzmą, brońmyż jej z równym zapałem przed latynizowaniem.

Przekazała nam Rzeczpospolita Polska unię — zostawmyż tedy tę unię czystą i nieskalaną, albowiem ta unia właśnie była kardynalnym warunkiem federacji polsko-ruskiej — a usuwając unię, usuwamy federację. Ponieważ zaś niema Polski bez Rusi ani też Rusi bez Polski, więc naruszeniem unii, popełniamy zbrodnię przeciw idei polskiej i przeciw narodowi ruskiemu.

Nawołując stronnictwo konserwatywne na Rusi do zasadniczej zmiany urzędowego poniekąd stanowiska swego, zniewoleni jesteśmy równocześnie dotkliwy lecz prawdziwy wyrzut zrobić stronnictwu ludowemu a w szczególności dziennikarstwu ruskiemu.

„Kto wiatr sieje — burzę zbiera.“

Czy waśń podżegać, żółcią poić — zawiść siać — znaczy: lud moralnie podnosić — zasady krzewić Chrystusowe — głodnemu dać chleb do ręki?

Pocóż więc dniem i nocą sążniowe piszecie artykuły o Lachach i nic więcej tylko o Lachach? Czyż nie stać was na inny temat — czy prócz zawiści żadnego innego uczucia nie macie? Wszak całe to postępowanie jeźli nie byłoby wstrętnem — to byłoby nudnem.

A czytelników długo nudzić nie można, gdyż urwie się nareszcie cierpliwość i ścieśni się koło adeptów stronnictwa waszego.

Żalicie się, że nie macie szlachty, czyli wyższych warstw społecznych, dysponujących mieniem, wiedzą i wpływami. A któż-że się do was przyznać zechce, jeźli szlachtę ruską uważacie za obcokrajowców? Wszak szlachta ta ruska, to dawniejsi tubylce, i bardziej historyczna warstwa niż wy, których dopiero osadzano sprowadzając z różnych kończyn ziemi. Możecie zwać ich zaprzańcami ruskiej narodowości, możecie im cisnąć w oczy iż wrogiem są stronnictwem — możecie walczyć z nimi i zwalczać ich — lecz odmawiać im prawa tubylstwa, prawa narodowego... wara!

Polska niejedną miała swą Targowicę — a dzisiejsza Ruś niejednego wykarmiła moskalofila, a mimo to Targowiczan nie zaliczano do innego narodu — a moskalofilów nikt do Szwedów przecież nie zarachował.

Nietaktownem postępowaniem swem zrodziło stronnictwo konserwatywne „adeptów szyzmy“ — wasza zaś zajadłość wskrzesiła jezuityzm...

Lecz dość tego...

Ostatnia do opamiętania wzajemnego wybiła godzina... niechaj mir zapanuje na tej kośćmi zasianej a krwią przesiąkłej ziemi ruskiej. Stare rody Rusi niechaj się ockną i pierwsze wyciągną rękę zgody i braterstwa z ludem ruskim. Niechaj powstaną Czartoryscy, Dzieduszyccy, Sapiehowie, Potoccy i inni — a jest ich poczet niemały i niech zwołają zbór stronnictw Rusi do halickiej stolicy a to wcześnie przed sejmem.

I byle dobra wola a chęci szczere, stanie Unia lwowska; sejm zaś krajowy sankcjonować będzie uchwały zboru, gdyż taką jest wola narodu.

Błogosławieni czuwający.

O przedmiocie, który dzisiaj poruszamy, pisaliśmy już przed paru miesiącami. Zeszliśmy się wtedy mimowoli z *Gazetą Krak.*, która tejże samej materji poświęcony artykuł obszerniejszy umieściła równocześnie z nami w łamach swoich. Dzisiaj powracamy znowu wspólnie do tegoż samego przedmiotu.

Mówimy o najżywotniejszej obecnie dla naszego kraju sprawie, o obronie krajowej. Pisząc o niej przed paru miesiącami, wskazaliśmy na opłakany prawdziwie stan instytucji tej w naszym kraju, na kompletne niemal ogołocenie Galicji z wszystkich środków obronnych i na grożące skutkiem tego pogranicznej naszej prowincji niebezpieczeństw na wypadek inwazji nieprzyjaciela. Porównaliśmy przy tej sposobności krajowe siły militarne Galicji z takiemiż siłami Tyrolu i Vorarlbergu.

Aby się nie powtarzać, wspomniemy tylko, że porównanie to wypadło dla nas jaknajbardziej niekorzystnie. Podczas gdy prowincje te o ludności, nieprzenoszącej jednej piątej ludności Galicji, posiadają kadry na 22.000 wyćwiczonych strzelców krajowych konnych i pieszych, prócz tego na wypadek powszechnej mobilizacji dostarczają 110.000 ludzi pospolitego ruszenia pierwszego powołania a 26.000 drugiego powołania, gdy więc dwa te kraiki zdolne są w razie najazdu nieprzyjacielskiego wystawić armię przeszło półtorakroćstotysięczną — nasza prowincja, pięć razy od Tyrolu z Vorarlbergiem ludniejsza, ani w porównaniu iść nie może z krajami temi pod względem obrony krajowej w szczególności a środków obronnych w ogóle. Zważmyż bowiem i to, że Tyrol zasłonięty jest ze wszech stron górami, których przesmyki są nadto ufortyfikowane, Galicja zaś otwartą od strony nieprzyjaciela a zasłoniętą z tej właśnie strony, która łączy nas z resztą monarchii.

Niekorzystne dla Austrji położenie Galicji pod względem strategicznym powinnoby skłonić tych, którym na tem zależy, do podjęcia starań w kierunku ubezpieczenia wschodnich części monarchii, jeżeli już nie można pod względem fortyfikacyjnym, to przynajmniej w zakresie obrony z ludzi, w zakresie krajowej obrony obywatelskiej, która jest zgoła dotychczas niewystarczającą. Sprawę tę przypominamy i polecamy tem goręcej, że nastrój państw nam sąsiednich nie jest wcale pokojowy, że chwila obecna wcale nie wróży ciszy i długiego utrzymania teraźniejszego... zawieszenia broni.

Codziennie notujemy wieści przedwojenne. Niemcy uzupełniają swój wschodni system fortyfikacyjny — toż samo czyni Moskwa od zachodu, w Królestwie i na Litwie. Ta ostatnia gromadzi zwolna wojska swe w guberniach zachodnich — czemprędzej też i Prusy ściągają swoją kawalerję nad granicę moskiewską. Dowiadujemy się także o nadciąganiu większej ilości artylerji z głębi Moskwy do Królestwa. Te i tym podobne fakta wskazują chyba nie na manewra wojskowe... Dojdzie może wkrótce do tego, że podobnie jak w r. 1866 poczną się wzywać panowie sąsiedzi do cofania nagromadzonych wojsk nad granicą i rozzbrajania się, których to not dyplomatycznych był ostatecznie skutek taki, że cofnięto się... w kraj nieprzyjacielski.

Nie chcemy wróżyć wojny ani też do niej nie popychamy, ale ruchom nieprzyjaciela poza kordonem naszej prowincji przypatrywać się obojętnie nie możemy. Gdy wszyscy naokoło zbroją się i przygotowują, nie powinniśmy przypatrywać się robotom tym z założonemi rękami. Prócz wieści o zbrojeniu się zauważać się zresztą daje i wyzywające zachowanie się północnego naszego sąsiada. Nowomianowany jenerał-gubernator Warszawy wypowiada już mówki *a la Skobelew*. Samo mianowanie Hurki było już znaczącem, cośmy też podnieśli w swoim czasie. Wiadomo, że jenerał ten uchodzi za najlepszego taktyka i organizatora wojsk w armii moskiewskiej. Także i zdolności strategicznych mu nie odmawiają, jakkolwiek nie miał jeszcze dotychczas szerszego pola do popisu.

W ogóle jen. Hurko odgrywa rolę ptaka, zwiastującego wojnę. Po załatwieniu się z wstępnemi formalnościami przy obejmowaniu nowego urzędu — Hurko, nielubiący się zajmować sprawami administracyjnemi, powraca już do ulubionego swego zatrudnienia. Musztry wojsk, rewje są na porządku dziennym. Jenerał wcale niedwuznacznie daje do zrozumienia, że czyni to nie dla zabawki.

Niedawno korpus oficerski urządził dla niego bankiet w klubie moskiewskim, Mówią, że Hurko nie był wcale podchmielony, tem większą zatem przywiązywać musimy wagę do tego, co powiedział do swoich, pod wpływem trunku rozentuzjazmowanych towarzyszy. Otóż p. jenerał powiedział mniej więcej tosamo, co wyrzekł w swoim czasie Skobelew. Wyrażał się wprawdzie znacznie oględniej, ale też wzgląd na to mieć trzeba, żej Skobelew, wygłaszając swoją mowę, był pijany, podczas gdy Hurko znajdował się w stanie zupełnie trzeźwym. Mówił o znanem „posłannictwie“ Słowiańszczyzny i o spodziewanym jej boju z sąsiadem zachodnim. „Słowiańszczyzna — są jego słowa — musi odnieść zwycięztwo, bo tak jak ja, tak i wy panowie przejęci jesteście tą samą myślą, którą tak szlachetnie zaszczepił wśród swych podwładnych nieodżałowanej pamięci Skobelew.“

Czytelnik przypomina sobie zapewne, jaką to myśl głosił Skobelew i jakiego narobiła ona w Europie hałasu. Czy wobec podniesienia na nowo myśli tej mamy czekać spokojnie chwili, w której ona znajdzie urzeczywistnienie? Popęd samozachowawczy odpowiada nam przecząco. Cóż jednak tymczasem widzimy? Moskwa nietylko zbroi się po cichu, ale przybiera już nawet postawę wobec nas wyzywającą — my zaś zachowujemy się najzupełniej spokojnie i przygotowań, odpowiadających zbrojeniu się Moskwy, nie czynimy żadnych. Nie widać przynajmniej, aby sfery rządowe coś przedsiębrały.

Wobec takiego stanu rzeczy społeszeństwo nie może zachowywać się biernie. Gdy ci, co o nas myśleć powinni, pozostawiają nas na łasce losu, musimy sami myśleć o sobie i domagać się, aby o nas pamiętano. Odzywamy się zatem powtórnie do naszych reprezentantów, zarówno w sejmie, jak i Radzie państwa, aby poruszoną przez prasę myśl reorganizacji i pomnożenia sił obrony krajowej ujęli w swe ręce i zajęli się nią gorąco i energicznie, bo zasługuje ona na to, bo domaga się tego bezpieczeństwo kraju, bo jest to zresztą warunkiem całości monarchii.

Nie potrzeba wywlekać widma wojny i rzucaniem postrachu zmuszać dopiero do działania. Wszak konieczność załatwienia tej piekącej sprawy jest tak widoczna, że zaprawdę pojąć niepodobna, jak może być tylu dla niej obojętnych. Wszakżeć o środkach obronnych nie można myśleć wtenczas dopiero, gdy nieprzyjaciel wkroczy do naszego kraju! Czuwać i starać się o bezpieczeństwo rodzin naszych i dzieci, powinniśmy zawczasu, aby nie było zapóźno.

Z Casamiccioli.

Dr. Kazimierz Łebiński, bawiący w Neapolu, tak opisuje w *Dz. Pozn.* skutki strasznej katastrofy:

„Zdaje mi się, że miałem sen straszliwy, a jednak wszystko przemawia za okropniejszą od wszelkich majaczeń prawdą. W niedzielę w południe doszła nas na Capri wiadomość, że na sąsiedniej Ischii w skutek gwałtownego trzęsienia ziemi, całe Casamicciola w gruzach. O ofiarach mi nie mówiono, a niepewność mnożyła je wedle upodobania. W poniedziałek raniuteńko maleńki parowiec z Capri wiózł nas kilkunastu w stronę nawiedzonych okolic. W małym porcie w Casamiccioli niezwykły ruch panował. I ruch łodzi gorączkowy a na brzegu istne mrowisko. Wtem nadpłynęła w stronę ku parowcom inna jakaś łódź a w niej sześć Sióstr miłosierdzia, a w środku na materacach w poprzek poprzekładane jakieś niewyraźne kształty, poprzykrywane prześcieradłami, na których gdzieniegdzie widać centkę czarną zaschłej krwi. Rannych wyprawiano do lazaretów neapolitańskich. I znowu w przeciwnym kierunku z parowców ku brzegom dąży kilka łodzi całą siłą wioseł, w łodziach deski. Na co? Na prowizoryczne baraki i na trumny. Na brzegu masa wojska, broń rozłożona na ziemi, żołnierze w ciągłym ruchu; krótkie, ostre komendy oficerów wysyłają oddziały ku miastu lub wracającym zmęczonym wskazują miejsca na wypoczynek. Słońce piecze całym żarem nieba lipcowego. Ludzie biegną z kawałkami brudnego śniegu w ustach, żołnierze pomęczeni, oblani potem, czarni od pyłu wołają! wody! I znów ku łodziom niosą rannego, a nosze obsługuje dwóch prostych żołnierzy i dwóch oficerów. Największe zbiegowisko koło kościoła. Co drzwi się uchylą wynoszą nosze, na nich ranny lub trup, rannego prowadzą ku okrętom na lewo, trupa na prawo ku cmentarzowi, tworzy się nieskończony pochód żałobny. A w kościele? Wielki ołtarz osłonięty czerwoną zasłoną, podłoga zasłana ofiarami, pośród których oficerowie, żołnierze prześcigają się w poświęceniu. Zresztą poprzewracane ławki, pochylone krzyże, nieład zupełny.

Niema domu nie uszkodzonego; straż ogniowa i żołnierze odpędzają gwałtem przechodniów z pobliża domów, które się walą; pompierzy linami wywracają chwiejące się mury, gdzieniegdzie z całego dumu została sterczącą jedna ściana z zawieszonym obrazem lub krucyfiksem, gdzieniegdzie kupa gruzów, z pod których z natężeniem siliło się, czy nie usłyszy jakiego jęku, płaczu, choćby oddechu. Często spotykało się klęczących na gruzach z uchem przyłożonem do śmieci. Pierwszego dnia te auskultacje dawały jakieś rezultaty, później jęki coraz stawały się rzadszemi, ku końcowi dnia drugiego gruzy zamilkły ciszą grobową i już tylko wedle wskazówek w pojedyńczych kupach rozwalin dokopywano się tu 3, 4, 10, 20 aż do 60 ofiar. — Wypadło udać się w głąb tego cmentarzyska żywcem pochowanych. Via dolorosa prowadziła po samych gruzach, trzeba było skakać z belek na kamienie, z cegieł na belki, często ulica niezarzucona wskazywała głębokie rysy, a w winnicach i ogrodach można się było dopatrzeć powywracanych drzew, porozwalanych parkanów. Nieraz nie uważając potrącało się o trupa, często z pod gruzów sterczała ręka lub noga — okropne! A słońce piekło całym żarem lipcowego nieba! trupy już się rozkładały, w powietrzu czuć dżumę, a żołnierze i oficerowie z narażeniem życia pełnią swe obowiązki. Wszędzie uderzenia motyk, wszędzie praca rydlami, bez przerwy gorączkowa, a przy każdej grupie dokopujących się stoi postać żałoby, ojciec, matka, syn, córka lub który z krewnych zalewający się łzami, szlochający, rzucający się na gruzy w rozpaczy. I serce się rozdzierało na widok rzeczy, jakie oko chwytało w pochodzie. W jednym domu uszkodzonym tylko na jednem skrzydle, z okna trzy córki na linie spuszczały ciało matki staruszki. W chwili, kiedy ciało dochodziło do ziemi, rozległ się krzyk przeraźliwy i siostry poznały u ciała matki czwartą siostrę, przybyłą w tej chwili z Marsylii.

W innem miejscu matka i ojciec dokopuje się swoich dzieci. Pompier odkopuje buteleczkę do ssania i podaje ją matce, która ją z razu wita uśmiechem — by potem głośniejszym wybuchnąć żalem; i znowu z wnętrza domu wychodzą pompierzy i niosą wózek zasypany gruzem, wynoszą na ulicę, doszukują się pościeli i małej istotki, podnoszą ją z pod śmieci niby laleczkę, przewracają wózek i układają znowu biedne maleństwo na dawnem miejscu. W innym domu dokopywano się 12 ofiar, dzieci jakiegoś kapitana okrętu. I dokopano ich się po ogromnej pracy, ale w chwili kiedy je odsłonięto, poskładane jedno na drugiem jakby się tuliły do matki, jednemu z żołnierzy wypadła motyka z ręki i pada na gruzy. Jego towarzysze wynoszą go na ulicę, on im się rzuca na ramionach chwytając się oburącz za gardło, jakby go coś dusiło i wołając stanowczym głosem: Som perso, som perso. (Jestem zgubiony). I napotkałem jedyny sklep otwarty — wędlin, serów itd. Przd drzwiami na wpół przymkniętemi stał właściciel i ponuro iakiś żal przeżuwał. Pytam, jak uszedł. Było pół do dziesiątej, mówił, stałem przed domem, coś mnie podrzuciło do góry, słyszę walące się domy, pobiegłem na plac i uratowałem się, ale żona i dwoje dzieci przedemną poszli do domu i żadne nie zostało przy życiu. A tu kto mieszkał? pytam przewodnika, wskazując mu pewien dom. Tu prefekt z Cagliari i zginął. A tu? Tu biskup msgr. Menelli. I także zginął. A ten dom o popękanych kolumnach? To zakład kąpielowy, zginęła cała służba. A tam na górze? To hotel, własność syndyka, Ricola Sentinella. Było w nim 60 gości, zginęło 53, 7 rannych. A tu? Dom księżniczki C., bardzo dobrej pani, odkopano nieżywą i odwieziono do Neapolu. I z pod kamienia wyciągnąłem świstek papieru; afisz. Teatr w Casamicciola 29. lipca: Noc karnawałowa. Straszna ironia losu. Gdzie teatr? pytam przewodnika. Oto ten dom drewniany na placu. Było w nim ze 70 osób i ci prawie wszyscy ocaleli, ale wszyscy tego samego wieczora jeszcze pouciekali do miasteczka Ischii.

Idźmy na cmentarz. Okropny widok po drodze. Długi szereg ludzi, trupa niosą za trupem, już to po czterech na noszach, już też przewieszonego przez ramiona, już też pojedyńczy rybak niesie kogoś z rodziny na głowie w trumnie albo bez trumny. Na drodze było dusno zupełnie, a oficerowie co chwila powtarzali żołnierzom, kto się czuje słabym niech ustępuje miejsca innym.

Na cmentarzu sceny cmontarne z Hamleta. Ofiara przeszedłszy przez biuro rejestrowe zapisujące numer i nazwisko, jeżeli znane, dostaje się pod wisielczy humor grabarzy. Jeżeli są deski, to zawiązują się cztery sznurem i spuszcza się trupa do dołu, jeżeli nie ma, to rzuca się go bez ceremonii tak jak go przyniesiono, pokrytego prześcieradłem lub gałęziami, jeżeli bielizny nie starczyło. Meleńki cmentarzyk pełen kwiatów. Ale kwiaty giną pod motyką grabarzy, dół żłobi się przy dole i wypełni je ofiara za ofiarą. Tu motykami wykopują twardą ziemię, tam wyrzuconą wsypują napowrót rydlami do dołu, przy nucie jakiej bezecnej piosnki lub przeplatając jakiem straszliwem przekleństwem.

Z powrotem z cmentarza, gdzie ostatecznie znalazłszy spokojny kącik, ochłonąłem z pierwszych wrażeń zgrozy, odrazy, wstrętu, żalu, litości i goryczy, znalazłszy jakieś odpowiednie miejsce, chciałem choćby jeden szkic chwycić do albumu. Siadłem więc pod murem na siedzeniu usłanem z dachówek i zacząłem rysować.

Nadchodzi jakiś znajomy artysta, Francuz, który z Capri wybrał się z ogromnym zapasem albumów, chcąc je tutaj zapełnić akwarelami. „Pan pracujesz — odzywa się do mnie artysta Gall — ja nie mogę.“ „Rzeczywiście, wrażenie potężne, traci się spokój — odpowiedziałem — ale ja ochłonąłem na cmentarzu“, na co Francuz, dopytawszy się drogi, również tamże się udał. I znowu przesuwał się kaleka po kalece lub przybyły jakiś ciekawiec i ze zdziwieniem przyglądali się memu spokojowi...

Nareszcie przechodzi czterech żołnierzy i w bezpośredniej blizkości składają owinięty swój ciężar na kupie gruzów, a jeden z nich, wskazując mnie towarzyszom, powiedział: „Ten sobie z wszystkiego kpi“. Nie mogłem dalej pracować, złożyłem album i powróciłem do portu. — Tu tymczasem trzeba było szybko improwizować lazaret dla żołnierzy. Biedacy wysileni kopaniem, nie jedząc, nie pijąc, a zostając wciąż pod spieką i żarem słońca, zaczęli padać dość licznie. Znalazły się jakieś panie, które ich zaczęły opatrywać, a prócz pań poprzychodzili wyżsi oficerowie, którzy słowy, żarty i przyrzeczeniami, że ich wszystkich umieszczą na porządek dzienny, starali się osłodzić gorycz ich losu. Niektórzy jeszcze żarty przyjmowali uśmiechem, obiecaną pochwałę kiwnięciem głowy, ale inni leżąc bez zmysłów, namiętnie tylko ssali podawany im śnieg, rzucając się konwulsyjnie i chwytając się oburącz za gardło lub głowę. I będą nowe ofiary!“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 8. Sierpnia.

* **Pogodę** mieliśmy widocznie już za długo, bo oto zawsze nad nami bacznie czuwające nieba, spuściły nam dziś rosę deszczową znowu w wielkiej obfitości. — Słota zanosi się na dłużej. Termometr w południe: 18 stopni.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek d. 9. sierpnia o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym z ważniejszych spraw:

1. Zabezpieczenie pomieszczeń dla 4 kompanij wojska przybywającego do Lwowa na stałą załogę.
2. Tymczasowy kwaterunek jednego szwadronu kawalerji.
3. Wniosek dotyczący zapomostowania części Pełtwi koło placu Solskich.
4. Petycja o przeniesienie tutejszego męzkiego domu kary do Winnik.

* **Magistrat** miasta Lwowa ogłasza konkurs na jedno stypendjum na 60 złr. a. w. rocznie z fundacji Karola Kiselki.

O to stypendjum ubiegać się mogą wyłącznie uczniowie płci męzkiej wyznania chrześciańskiego, pilni i obyczajni, synowie ubogich rodziców, uczęszczający do trzeciej lub czwartej klasy szkoły ludowej im. św. Marcina we Lwowie i to tylko tacy, którzy nie są repetentami tych klas i zamieszkali w tej części przedmieścia Żółkiewskiego we Lwowie, która się rozciąga od rogatek Żółkiewskiej i Zamarstynowskiej, a zakreśloną jest torem kolei Lwowsko-Brodzkiej, to jest aż po ulicę zwaną „Objazd“ i ulicę „Tatarską“, a które to sieroty ukończyły drugą klasę ludową w szkole im. św. Marcina we Lwowie. Pierwszeństwo mają sieroty.

Podania wnieść należy do magistratu za pośrednictwem dyrekcji szkoły męzkiej im. św. Marcina we Lwowie zajdalej do dnia 30. września 1883 roku.

* **Dr. Fr Smolce**, który bawi obecnie w Krynicy, wyprawiono pochód z pochodniami i serenadę. W pochodzie wzięło udział przeszło 2000 osób.

* **Za spokój duszy** śp. jen. Romualda Traugutta i czterech jego towarzyszy, straconych dnia 5. sierpnia 1864 na stokach cytadeli warszawskiej, odbyła się wczoraj w kościele OO. Kapucynów w Krakowie żałobna wotywa.

* **P. Wilhelm Czerwiński**, utalentowany pianista i kompozytor, dał w tych dniach w Iwoniczu koncert wobec licznej i doborowej publiczności. Koncert, jak można się było spodziewać, wypadł bardzo dobrze, a utalentowanego koncertanta publiczność darzyła ciągłemi oklaskami. P. Czerwiński udał się obecnie w dalszą podróż i rozbił może na czas dłuższy namiot swój w Szczawnicy.

* **Dyrekcja IV. gimnazjum** we Lwowie ogłosiła doroczne sprawozdanie. Ze statystyki zakładu w r. 1883 wyjmujemy: Ogółem było 770 uczniów zapisanych, do końca II. półrocza wytrwało 679. Z tych otrzymali stopień celujący 56, stopień dobry 386, z poprawkami 118, stopień zły 67, stopień najgorszy 36. Klasa I. miała 3 oddziały równorzędne, następne wyższe klasy po dwa.

Według narodowości było uczniów: Polaków 619, Rusinów 55, Niemców 5. Według wyznania katolików r. l. 524, r. g. 55, orm. 5, augsb. 3, izraelitów 82.

Grono profesorskie składa się z 31 nauczycieli przedmiotów obowiązkowych i dziewięciu przedmiotów nadobowiązkowych. Gabinety fizykalny i historji naturalnej, tudzież biblioteka, okazują się dostatecznie zaopatrzone.

Przy sprawozdaniu ogłoszona jest gruntowna praca prof. Jana Krystyniackiego p. t. „Marka Jul. Cicerona tłumaczenie Arata przez Jana Kochanowskiego, uzupełnione i poprawione, a ocenione przez prof. Krystyniackiego.

* **Komitet** gal. Tow. gosp. zamierza z końcem bieżącego miesiąca wysłać komisję za zakupnem oryginalnego bydła oldenburgskiego i szwajcarskiego, jeżeli zgłosi się dostateczna liczba zamówień na bydło rzeczone, aby rozdzielone porówno na wszystkich, według liczby sztuk zamówionych, koszta transportu się opłaciły. Wzywa zatem komitet niniejszem wszystkich właścicieli obór, którzyby życzyli sobie sprowadzić za pośrednictwem tegoż oryginalne bydło rozpłodowe ze Szwajcarji lub Oldenburga, ażeby zgłosili się najpóźniej do 20. bm. do komitetu Tow. gosp. we Lwowie z zamówieniem szczegółowo określonem, przy załączeniu zadatku po 100 złr. na każdą sztukę. Jeżeli nie zgłosi się dostateczna liczba zamówień, przysłane zadatki będą natychmiast zwrócone.

Życzący sobie mieć oborę pół krwi, jeżeli posiadają odpowiednie ku temu bydło, będą mieli prawo upustu 50 prct. od ceny sprowadzonego dla nich oryginalnego do tejże obory buhaja.

* **Obłąkana.** W poniedziałek d. 6. b. m. o 11. godzinie przedpołudniem udały się dwie młode panienki w towarzystwie tylko 10-letniego ogrodniczka na cmentarz Łyczakowski w celu posadzenia kwiatów na grobie matki.

Gdy czynnością tą były zajęte, zbliżyła się do nich jakaś istota, rodzaj upioru w ludzkiej postaci, z włosem rozpuszczonym. Kilka razy zbliżała się i odchodziła, przypatrując się panienkom wzrokiem wyrażającym dziką, bezrozumną, zwierzęcą złość, a następnie poczęła je łżyć i to słowami, do jakich przywykli tylko ulicznicy i ludzie upadli. Groziła nawet zaciskając pięście, że je zabije. „Ja ci żywot twój przetnę“, wołała dzikim głosem, „bo jak mam moc dawać życie tak i odbierać“.

I byłaby bezwątpienia znieważyła czynnie przestraszone w najwyższym stopniu dziewczątka, gdyby nie były przed nią uciekły do pracujących opodal przy grobowcu jakichś ludzi, prosząc ich o opiekę. Ludzie ci opierając się na domysłach i przypuszczeniach mówili, że to była pewno niejaka Szczeblowska, cierpiąca na obłąkanie, która codzień przychodzi na cmentarz i pozostaje tam od rana do wieczora, skubiąc kwiaty na grobach.

Sądzimy, że władza policyjna powinna zarządzić natychmiastowe usunięcie tej nieszczęśliwej istoty z cmentarza, do którego ona ma widocznie szczególną predylekcję, i zarządzić co potrzeba, aby na przyszłość spokój w tem świętem miejscu spoczynku nie był zakłócony.

* **Wstrętna sprawa.** Dowiadujemy się, że śledztwo sądowe w sprawie kapitanowej Weissowej, które prowadził p. adjunkt Lachawiec, zostało już ukończone, a zatem sprawa wejdzie niedługo na repertoar rozpraw sądowych — przy dzwiach zamkniętych.

Obiegająca od wczoraj pogłoska, jakoby Weissowa została wypuszczona na wolną stopę za kaucją pieniężną, nie ma najmniejszej podstawy.

* **Festyn w Lubieniu.** W przyszłą niedzielę d. 12. b. m. goście kąpielowi w Lubieniu pod przewodnictwem uprzejmej właścicielki, br. Adolfowej Brunickiej, arządzają festyn prawdziwie ludowy tj. ze współudziałem ludności wiejskiej. Program zawiera: wyścigi piesze, popisy gimnastyczne, loterja fantowa i wieczór fańce. Jest to u nas nowość, która powinna mieć powodzenie i zasługuje tylko na pochwałę. Jeżeli pogoda sprzyjać będzie to należy się spodziewać, że Lwowianie dadzą się namówić do bliskiej wycieczki aby podziwiać zgrabność naszego ludu.

* **Koniom polskim** na torach wyścigowych rosyjskich wiedzie się w roku bieżącym niepospolicie dobrze. Po świetnych zwycięztwach odniesionych przez konie naszych hodowców w Moskwie, następują także zwycięztwa w Carskiem Siole. Wszystkie większe nagrody dostają się naszym koniom. To też w drugim dniu wyścigów w Carskiem Siole t. j. w ubiegły piątek, największa tego dnia wygrana, a mianowicie nagroda carowej 4000 rs., która wraz z wpisowem wynosiła 8850 rs. dostała

się polzkiemu hodowcy. Szczęśliwcem tym był p. Dorożyński, którego trzyletni „Telefon“ w ciągu 3 minut i 3 sekund przebywszy wiorst 2, sążni 333 zyskał dla swego właściciela pierwszą nagrodę w kwocie 7250 rs. Do gonitwy tej oprócz „Telefona“ i kilku rosyjskich stawał też i niezwyciężony dotąd „Perkun“ hr. L. Krasińskiego, ale dziwnie jakoś nieusposobiony w dniu tym koń ten pełen zalet zbiegał się przed wyścigiem, ze startu kilkakrotnie ponosił i następnie zmęczony dał się wyprzedzić koniom, które dotąd tak świetnie bił. Przegrana ta nie zmniejsza wszakże bynajmniej zalet nieocenionych „Perkuna“, który stanowczo jest najlepszym koniem, jaki się ukazał na tegorocznym torze.

W innych gonitwach, z polskich koni zwyciężyły jeszcze „Taille-Vent“ hr. A. Potockiego, który zdobył pierwszą nagrodę w ilości 1200 rs., oraz „Meteor“ p. Mysyrowicza, który w innym znów biegu także wygrał pierwszą nagrodę w ilości 675 rs.

* **Jutro** we czwartek: św. Romana; — św. Prohora.

* * *

— **Żółkiew** d. 7. sierpnia. We czwartek bieżącego tygodnia ma zjechać do Żółkwi komisja finansowa, złożona z ks. Adama Sapiechy lub JE. hr. Russockiego i pp. Małachowskiego i Simona, celem zawiązania z p. Arturem Głogowskim rokowań o zakupno zamku żółkiewskiego. Od wyniku szczęśliwego, lub mniej pomyślnego tych negacjacyj, zawisły losy przyszłego gimnazjum w Żółkwi imienia Sobieskiego, do którego erekcji inicjatywa wyszła od przewielebnego ks. opata Nowakowskiego, który z wrodzoną sobie energią i zapałem młodzieńczym krząta się około zrealizowania tak wzniosłego projektu, który byłby najtrwalszym pomnikiem, uwieczniającym w najpóźniejsze pokolenia pamięć króla Jana III. Oby duch dobry Sobieskiego w tej chwili nie odstępował p. Głogowskiego, pana krociowej fortuny, prezesa Rady powiatowej i byłego posła na sejm krajowy, a ofiarność tak znakomitego męża jak JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, który złożył w ofierze krajowi słynne swe muzeum lwowskie, oby natchnęła serce jego, jeśli nie do podobnej ofiarności, to przynajmniej skłoniła umysł jego do znacznych ulg w sprawie tak doniosłego dla miasta naszego znaczenia. *Noblesse oblige!*

Dziś opuścił miasto nasze ks. Jordan Wajtaler, Dominikan i katecheta przy tutejszej 4-klasowej szkole chłopców, udając się z woli swych przełożonych na urząd przeora w Jezupolu. Przez czas czteroletniego pobytu swego w Żółkwi zaskarbił sobie ks. Jordan miłość i szacunek całej Żółkwi swemi cnotami kapłańskiemi i obywatelskiemi, słodyczą i łagodnością swego charakteru, tkliwością i czułością swego serca dla nędzy i ubóstwa; niezmordowaną a skuteczną pracą w konfesjonale, na kazalnicy i w szkole, której uczniowie lgnęli do niego z przywiązaniem niemal fanatycznem. Ks. Jordana żegna całe miasto nie bankietem, nie szumnemi mowami, lecz łzą serdecznego żalu i westchnieniem do Boga, by nam dał kapłanów wielkich w miarę, lecz tak zacnych, tak uczciwych, tak prawitych, jak ks. Jordan, jak najwięcej.

Jubileuszowy komitet żółkiewski zaprosił ruskich koryfeuszów naszego powiatu do wzięcia udziału w obchodzie wrześniowym, Panowie ci, zasięgnąwszy poprzednio informacji w lwowskiej Radzie ruskiej, odmówili wszelkiego udziału z swej strony. Przypomina to bajkę o cielęciu, które zapytane, dlaczego tak pędzi na złamanie karku i ogonem wywija, odpowiedziało, że dlatego, ponieważ i inne cielęta tak samo pędzą i ogonami wywijają. Szkoda czasu i atłasu, gdyż „Gegen Dummheit kaempfen die Götter sobst vergebens“.

— **Muszyna** d. 5. sierpnia. O godzinie 7. wieczorem byliśmy świadkami bardzo rozrzewniającej sceny, świadczącej, że w najdalszych zakątkach kraju i u prostaczków znajduje odgłos żywot spełniany w ustawicznych usługach około dobra publicznego.

Na pół godziny przed przybyciem pociągu Tarnowsko-Muszyńskiego dowiedziano się w miasteczku, iż tym pociągiem przybywa JEks. dr. Smolka do Krynicy. Wiadomość ta rozbiegła się lotem błyskawicy pomiędzy tutejszem mieszczaństwem i bez namów i agitacji zrodziła się myśl, dająca bardzo chlubne świadectwo temu mieszczaństwu, aby gromadnem zebraniem się uczcić i powitać dostojnego gościa. Wkrótce też zaległi peron kolejowy kuracjusze, których tutaj spora znajduje się ilość, i kilkudziesięciu mieszkańców w świątecznych strojach.

Skoro tylko pociąg stanął na stacji, pospieszyli ostatni ku wagonowi, z którego właśnie wysiadł dr. Smolka ze synem, dr. Stanisławem Smolką, a p. Smoczyński, restaurator kolejowy, przemówił w te słowa:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Ekscelencje! Przed pół godziną dowiedziało się miasteczko nasze, że W. Eksc. tędy przejeżdżać będzie. Najmłodszy jestem między obecnymi tu obywatelami, ale z ich upoważnienia śmiem powitać serdecznie W. Eksc. w naszem miasteczku. Miło nam biednym i w niewielkiej liczbie na prędce zebranym mieszczanom oddać hołd twojej zacnej i dla naszego kraju tak drogiej osobie, oraz prosić W. E. o łaskawe poparcia nas w razie, gdybyśmy do reprezentacji krajowej udali się z jaką prośbą mającą na celu dobro miasteczka naszego. Żyj nam Ekscelencjo w najdłuższe lata!“

Okrzyk ten powtórzyli wszyscy zgromadzeni, a moździerze ustawione nad Popradem huknęły salwą, którą echa górskie poniosły daleko.

JE. dr. Smolka widocznie wzruszony podziękował najuprzejmiej i zapewnił zgromadzonych mieszczan, iż będzie się starał pomagać im w razie potrzeby.

Ponowne salwy moździerzowe i okrzyki zgromadzonych pożegnały dostojnego prezydenta, a gdyby mogły były przemówić doń mową zrozumiałą, byłyby mu powiedziały to, o czem częścią z pospiechu, częścią ze zbytniej skromności nie licującej wrzekomo z chęcią powitania dostojnego gościa zapomniał powiedzieć p. Smoczyński, a mianowicie, że do Wiednia udała się deputacja z burmistrzem muszyńskim na czele w celu poparcia prośby o przeniesienie do Muszyny sądu powiatowego z Krynicy, gdzie tenże sąd chyba tylko dla wygody kuracjuszów nie bardzo skłonnych do procesów i nie kwalifikowanych do wchodzenia w kolizję z kodeksem karnym, a z krzywdą gęsto zaludnionego miasteczka Muszyny i sąsiednich włości istnieje.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie dodać dla wiadomości tych, którym nie potrzeba zdrojowych kuracji, a którzy chcieliby odpocząć i odetchnąć, a oraz napić się ożywczego powietrza i orzeźwić się i wzmocnić w falach górskiej rzeki, że Muszyna posiada wszelkie po temu warunki, do czego doliczyć należy także taniość pomieszkań i jadła. Stan temperatury tutejszej jest, o ile doświadczyłem, prawie niezmiennie wiosennej, gdyż ani zbytniego gorąca ani też chłodu, a co najważniejsza, nagłych skoków od gorąca do zimna i odwrotnie tu niema. Przyjeżdżajcie tedy wszyscy, którym dokuczają miejskie ozony, ale przywoźcie ze sobą choćby pół posługaczki, bo o braku usługi w Muszynie możnaby — napisać rozrawę balneologiczno-socjologiczną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Gródka. (Sprawozdanie z zebrania walnego Towarzystwa gospodarskiego, oddziału rudecko-gródeckiego.)

Dnia 29. lipca b. r. odbyło się w Gródku w sali Rady powiatowej walne zebranie członków Towarzystwa gospodarskiego tutejszego oddziału. Zastępca prezesa p. Albin Rayski zagaił zebranie podając krótką treść czynności Rady oddziału w czasie od ostatniego zebrania i przedstawia p. Seweryna Henzla, delegata komitetu.

P. Henzel życzliwemi słowy dla oddziału powitał zebranie, którego uchwały przedstawi komitetowi.

P. Brykczyński, który został zamianowany członkiem honorowym naszego oddziału, dziękuje za ten zaszczyt: „Jeżelim dobrze czynił to zasługa spoczywa na was nie na mnie. Przed kilkunastu laty przyjechawszy w te strony, zastałem kółko ludzi zacnych, oni służyli mi za wzory. Szczególniej prezes oddziału p. Janko był dla wszystkich w sprawach narodowych kierownikiem, przyświecał wszystkim. Miłość ojczyzny, która się rozwinęła we mnie, kiedym był w tych stronach, przekażę moim dzieciom w tym duchu ich wychowuję“.

Tak serdeczne i zacne przemówienie przyjęło zebranie oklaskami.

Na propozycję p. Bolesława Śmiałowskiego, wybrano do premiowania bydła włościańskiego pp. Józefa Gizowskiego, Gottlieba, Brykczyńskiego, Wierzbickiego, B. Śmiałowskiego i Kuryłę, ze strony komitetu, należał do tej komisji delegat pan Henzel.

Bydło do premiowania przeznaczone, było ustawione na targowicy, dokąd się komisja i zebrani członkowie udali. Sprowadzono bydła sztuk 124.

P. Delegat komitetu przy oglądaniu twierdził, że od lat 10 chów bydła włościańskiego ogromnie się podniósł. Z przyprowadzonego wybrano do premiowania sztuk 17, t. j. 13 krów i jałówek, 3 cieląt i 1 bujaka. Za krowy dawano nagrody po 20 zł, za bujaka 15 zł. a za jałówki i cielęta po 5 zł. Ogółem rozdano 260 zł., które komitet nadesłał.

Dalszy porządek dzienny odbywał się znowu w sali Rady powiatowej.

P. Józef Gizowski zdawał sprawę, co do usiłowań uregulowania targów chmielu. Chmiel ratuje gospodarza w latach nieurodzajnych, dla tego uprawa jego coraz więcej się upowszechnia. — Chmiel u nas nie bywa dobrze obrabiany, suszenie często odbywa się nieprawidłowo, a przy sprzedaży traci się zawsze, bo handlarze, albo cenę dają za niską, albo obniżają ceny przy odbiorze, bardzo dużo sortując dobraków. Ku podniesieniu uprawy chmielu i ku sprzedaży utworzyła się sekcja, przy komitecie centralnym. Co do uprawy stara się sekcja wpłynąć na jej podniesienie przez to, że chce wyjednać w ministerstwie subwencję dla jednego stypendysty, któryby na rok pojechał za granicę i nauczył się z chmielem obchodzić, a potem powróciwszy do kraju, otworzył szkołę. Tymczasem jednak już na przyszły rok stara się sekcja sprowadzić chmielarza Czecha, któryby uczył suszenia i sortowania chmielu.

Co do handlu, to wzięła sobie sekcja za zadanie wprowadzić nasz chmiel na targi europejskie. Dotychczas chmiel nasz za granicą znany jest tylko w najlichszych gatunkach, ponieważ handlowe lepsze gatunki pakują w worki zaopatrzone firmą zatecką i jako taki wyprowadzają za granicę a nawet naszym browarom w kraju przedają. Tylko najlichsze gatunki przedają za granicą jako galicyjskie. Otóż zadaniem sekcji będzie nasz chmiel dać poznać Europie pod naszą własną firmą.

Sekcja ma własny regulamin, według którego każdy producent chmielu może być do niej przyjętym bez żadnych wkładek. Mowca jest referentem tej sekcji i zaprasza do najliczniejszego do niej przystępowania.

W całej Europie chmiel przedaje się na 50 kilo, u nas na 56. Jest to usus na naszą niekorzyść wprowadzony przez przekupniów, trzeba się z tego wyłamać.

W całej Europie chmiel przedaje się po zbiorze, tylko u nas przed zbiorem. Ale są tacy, którzy jeszcze chmielu nie przedali. Sekcja tych panów prosi, aby się do niej zgłosili z wymienieniem ile będą mieć chmielu. Mając znaczniejsze dostawy zapewnione, będzie mogła sekcja wejść w rokowania z wielkiemi firmami za granicą, lecz trzeba mieć dużo chmielu, bo na małe partje wielkie firmy zagraniczne nie zważają.

Także byłoby bardzo rzeczą pożądaną, aby przy targu zbożowym, który się odbędzie we Lwowie jaknajwięcej wystawców chmielu się zgłosiło, aby na ten produkt zwrócić uwagę wielkich firm zagranicznych.

Korzystając z tego, iż jest przy głosie, podnosi mowca jeszcze jedną sprawę. Mianowicie w okolicy Medyki ma być założona cukrowarnia. Jest kapitalista, który chce założyć fabrykę, ale musi mieć zapewnienie, że przynajmniej przez kilka lat właściciele gruntów uprawiać będą w tej okolicy buraki na 2.000 morgów. Około 1.000 mogów jest już zapewnionych, potrzebaby jeszcze zapewnić się przynajmniej na 500 morgów. Deklarację, którą należy podpisać, nie zobowiązuje się do niczego i można się od niej w razie niedogodnym uwolnić. O cenę i warunki sprzedaży fabryka będzie się osobno omawiać.

P. Brykczyński w sprawie chmielu oświadcza, iż dopóki sprzedawać będziemy tak, jak teraz, to nie wejdziemy z wielkiemi firmami w stosunki, bo one do nas nie przyjdą. Lecz trzeba zaprowadzić u nas jarmark chmielowy tak, jak jest jarmark wełniany w Warszawy. Trzeba żeby producenci z całej Galicji chmiel przesyłali do Lwowa. Wtenczas niezawodnie przyjechałby wielki kupiec do Lwowa i zakupił z korzyścią dla producentów tak, żeby im się transport z najdalszych stron sowicie opłacił. Należałoby więc, aby się sekcja tą sprawą już w tym roku zajęła.

Co do buraków, to uprawa takowych szczególniej wpływa na rozwinięcie gospodarstw mniejszych i podnosi dobrobyt włościan. Ziemia się bowiem uprawia przez nie i mają liście buraczane dla bydła. Na Podolu zabranem, gdzie warunki dostawy są bardzo trudne i drogi są haniebne, opłaca się produkcja buraków wtenczas jeszcze, kiedy mają do kolei 2 mile odległości. Dlatego należy myśl p. Gizowskiego poprzeć i uważać za szczęśliwe zdarzenie, że w tej okolicy ma powstać cukrownia. P. Gizowski dodaje, iż fabrykant obowiązuje się dawać wytłoczyny.

P. Brykczyński dodaje, że uprawa buraków kosztuje, bo trzeba burak obsapać, ale każda fabryka daje na uprawę zaliczki od każdego morga.

P. Gizowski twierdzi, że i ta fabryka da dobre nasienie i da zaliczkę do sapania, a potem do wykopania.

P. Żaba twierdzi, że uprawa buraków wysila ziemię i że inne gatunki roślin dadzą się u nas uprawiać korzystniej, że w Królestwie pozamykano cukrownie, iż buraki przestały się udawać.

P. Brykczyński oświadcza, że w Królestwie, gdzie najpierwsze powstały cukrownie, tam sadzono przez lat kilkadziesiąt burak po buraku i tym sposobem wyciągnięto z ziemi cały pierwiastek burakowy. Jest to dowodem, że buraki trzeba uprawiać racjonalnie. Jeżeli się je uprawia co lat 6 to ziemi nie wyniszcza, ale owszem polepsza.

P. Żaba przytacza za przykład Tłumacz, iż tam dla braku buraków fabryka stanęła.

P. Brykczyński znając najdokładniej stosunki tłumackie, twierdzi, że uprawa buraków ziemię tam tak ulepszyła, iż morg daje 30 złr. czystego zysku, a przy sprzedaży folwarków płaci się za morg 250 złr. Ale Tłumacz zabiła dostawa. Trzeba było buraki sprowadzać daleko i wszystko furmankami.

P. Żaba twierdzi, że i tu dostawa będzie drogo kosztować.

P. Zbrożek zwraca uwagę, że Medyka leży przy kolei, więc transport będzie łatwy i tani, i że właśnie z tego względu fabryka może liczyć na rozwój, bo w dzisiejszym wieku tylko przy kolei może się fabryka utrzymać i rozwijać.

P. Gizowski zaprasza jeszcze raz do podpisywania deklaracji na sadzenie buraków.

P. przewodniczący oświadcza, iż przedmiot co do chmielu i buraków został wyczerpany, i że zebranie przyjmuje oba do wiadomości.

P. Zbrożek zdaje sprawę z funduszu Towarzystwa, który został ulokowany w handlu żelaznym. Mianowicie według uchwały walnego zgromadzenia przeznaczyła Rada oddziału 800 złr. na zakupno żelaza. Te pieniądze oddała, jako bezprocentową pożyczkę, Spółce handlu skór w Rudkach, która w swoim sklepie otworzyła także handel żelaza. Towarzystwo gospodarskie zastrzegło sobie tylko połowę czystego zysku od tych 800 złr. Spółka handlu skór rozpocząwszy sprzedaż żelaza d. 1. marca b. r., musiała jeszcze swoich pieniędzy użyć, ponieważ tego wymagał rozwój interesu. Po d. 26. lipca b. r. zakupiono żelaza za 1.731 złr., a sprzedano za 1.205 złr., zysk wynosił brutto 167 złr., a po strącenin kosztów administracji, 52 złr. Oprócz tego zysku, który dowodzi, że Towarzystwo gospodarskie ma zapewnione procenta od swego dobrze ulokowanego kapitału, bo w Towarzystwie opartem na nieograniczonej poręce, odniosła jeszcze okolica Rudek tę korzyść, że otrzymuje żelazo w każdym gatunku o 1 złr. taniej na 100 kilo, niż we wszystkich handlach żelaznych we wszystkich sąsiednich miastach. Większą część odbiorców tego żelaza są włościanie, a dworów bierze 4: z Hoszan, z Michalewic, Koniuszek Siemianowskich i częścią z Bieńkowej Wiszni. Gdyby więcej dworów brało, mógłby ten handel bardzo się rozwinąć.

Po tem sprawozdaniu nastąpiło losowanie fantów i zamknięcie posiedzenia.

* * *

Od piątku t. j. 3. b. m., granica austrjacka od Wołoszczyzny, Husiatyna i Radziwiłłowa, zamknięta na przepust trzody chlewnej (nierogacizny).

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 30. czerwca 1883 r. 3625 stron 1,362.875 zł. 43 ct., w miesiącu lipcu 1883 włożyło razem 341 stron 44.322 zł. 21 ct.; wyjęło zaś 495 stron 61.719 zł. 88 ct.; ubyło zatem 17.397 zł. 67 ct.

Stan wkładek z dniem 31. lipca 1883 wynosi u 3669 stron 1,345.477 złr. 76 ct.

Wiedań dnia 6. sierp. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1267, węgierskich 1617, niemieckich 837 — razem 3221.

Galicyjskie woły 62 do 63 zł.; wyborne do 66 zł.; — węgierskie 61, 63 do 64 złr. 50 ct.; — wyborne 65 do 65 złr. 50 c.; — niemieckie 63 do 65 złr. za 100 kilo mięsa.

Wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Berlin 7. sierpnia. Sędzia śledczy uchwalił za zgodą prokuratora, wypuścić Kraszewskiego z więzienia śledczego za kaucją i pod ciągłym dozorem policji. Kraszewski, złożywszy kaucję w sumie 30.000 mark, wyjechał w towarzystwie swego obrońcy i wyższego urzędnika policyjnego do swojej wili pod Dreznem.

Praga d. 8. sierpnia. (Pryw.) Wezwanie Riegera do posłów centralistycznych, aby wybrali komitet, któryby z komitetem klubu czeskiego obradował nad sposobami porozumienia się obu narodowości, zostało przez centralistów odrzucone.

Wiedeń d. 8. sierpnia. (Pryw.). Pogłoska, jakoby ministerjum handlu uchwaliło wziąć kolej Łupkowską w sekwestr, jest mylną.

Wiedeń d. 8. sierpnia. (Pryw.). Dzisiaj odbywa się w Ischl zjazd cesarza niemieckiego z austrjackim. Cesarz austrjacki jedzie naprzeciw do Ebensee.

Madryt d. 7. sierpnia. Naczelnikami powstańców w Badajoz, byli redaktor republikańskiego dziennika, wychodzącego w Badajoz, dwaj podpułkownicy i inni oficerowie. Powstańcy rozpoczęli od tego, że w nocy z niedzieli uwięzili prefekta, komendanta i wielu wyższych oficerów w chwili, kiedy spali. Powstańcy uciekając zabrali ze sobą 750.000 pezetas z kasy rządowej i wojskowej. Prasa jednogłośnie potępia ten ruch, który zdaje się, był czysto militarnej natury.

Bejrut d. 7. sierpnia. Wczoraj po za lazaretem zdarzył się drugi śmiertelny wypadek cholery.

Rzym d. 7. sierpnia. Lefebvre-Haine, który przywiózł pismo Grevyego był dzisiaj przyjmowany przez papieża na audjencji.

Berlin d. 7. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że na rozkaz cesarza ma być zaniechana uroczystość 26. października, 25-letniego jubileuszu objęcia przez niego rejencji.

Praga d. 7. sierpnia. Sejm zatwierdził sprawozdania komisyjne co do petycyj o subwencje na budowę teatrów letnich, niemieckiego i czeskiego, i nad obiema petycjami przeszedł do porządku dziennego.

Wiedeń d. 7. sierpnia. *Wiener Abendpost* ogłasza wynik przychodu podatków stałych i niestałych za pierwsze półrocze roku bieżącego. Czysty dochód wynosi ogółem o 5,060.587 złr. więcej niż w pierwszem półroczu roku zeszłego.

Paryż 7. b. m. *Telegraph* donosi, że członek komisji Dunajowej, Barreu, ma zostać fran. konsulem jener. w Egipcie. Między radcą municypalnym Santonem, a redaktorem *Lanterne'y* Majerem, odbył się pojedynek na szpady. Santon otrzymał lekką ranę w szyję, rękę i nogę. Pogłoska, jakoby w Paryżu wydarzyły się trzy wypadki cholery, jest fałszywą; stan zdrowotny jest znakomity, Ferry odjechał do Wogezów, Thibaudin na granirę wschodnią. Podług nadeszłych wiadomości z Namdich niema się czego obawiać nieprzyjaciół, chociaż bandy nieprzyjacielskie zbliżają się nieraz na odległość strzału. Flotyla francuska zburzyła barjery wzniesione przez nieprzyjaciół na kanale Namdich.

Konstantynopol d. 8. sierpnia. (Urzędowo). Administracja sanitarna uchwaliła zaprowadzić w Bejrucie kordon sanitarny, a proweniencje z Bejrut poddać pod 15-dniową kwarantannę w Rodzie i Smyrnie.

Petersburg d. 8. sierpnia. W Jekaterynosławiu, z pomiędzy uczestników ostatniego zaburzenia przeciw żydom, oddano 16 osób sędziemu śledczemu dla spraw szczególnie ważnych, pod zarzutem opierania się i uderzania na wojsko.

San Francisco (w Kalifornii) d. 8. sierpnia. Wartość materjału wojennego, wysłanego ztąd w ostatnich 18 miesiącach do Chin, licząc w to karabiny springfieldowskie, naboje i płótno na namioty, wynosi pięć milionów dolarów (przeszło 12 mil. złr.)

Budapeszt d. 8. sierpnia. Wczoraj wieczór zebrał się liczny tłum koło hotelu, w którym wysiadła liczna rodzina Scharfów, i gwiżdżąc i krzycząc wybijał szyby. Policja usiłowała rozpędzić zbiegowisko, wczem około godz. pół do jedenastej dopomógł deszcz nawalny. Kilka lamp gazowych potłuczono.

Londyn d. 8. sierpnia. Posiedzenie Izby posłów. Izba 149 głosami przeciw 95 przyjęła w drugiem czytaniu projekt względem redukcji długu państwowego, a w trzeciem czytaniu przyjęła ustawę co do cholery.

Gladstone zawiadamia, że Dufferin w liście prywatnym donosi, iż reorganizacja armii egipskiej jest prawie skończona, co do policji jest jeszcze wiele do czynienia, co do sądownictwa zabezpieczona jest dostateczna ilość funkcjonarjuszów sądowych, tylko tłumaczenie kodeksu na język arabski sprowadza zwłokę. Co do ciał prawodawczych, pochodzących z wyboru, zarządzenia są już poczynione. Co do nawodnienia Delty i opodatkowania cudzoziemców porobione są wnioski.

Kair d. 8. sierpnia. W ostatniej dobie zmarło na cholerę w Kairze 78 osób, w Rozecie 15, w reszcie miejsc zadżumionych 441. Żołnierzy angielskich w czasie ostatnich 14 dni zmarło 117.

Przyjechali d. 8. sierpnia 1883.

Hotel ŻORZA: I. książ Puzyna z Narola, I. Taki z Jass, dr. K. Żywicki z Tarnopola, E. Gleim z Wiednia, M. Weinstein z Odessy, Z. Perthefter z Berlina.

Hotel ANGIELSKI: K. Guzkowski z Nowego miasta, I. Pawłowicz z Dziewiętnik, K. Bosch ze Stuttgartu, L. Wiśniewski z Kroszczyna, F. Hahndorf z Jaworzna, H. Miaskowski z Rossji.

Hotel WARSZAWSKI: K. Kozicki z Borszczowa, F. Ringel z Wiednia, D. Stinzing z Kijowa Szaszkiewicz z Bochni.

Hotel KRAKOWSKI: I. Nartewski z Biały, L. Dzierzanowski z Lipia, W. Krzysztofowicz z Tarzego, A. Jamrugiewicz z Drohowyża.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 57 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 55 rano i o godz. 1 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10. min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 6 min. 5 rano i o godzinie 6 min. 13 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 10 i pociąg omnibusowy, wieczór godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 3. mi. 14 popołudniu pociąg lokalny Szczerzec Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu. i o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

ODo PODWOŁOCZYS: z dworca w Podzamczu o godz. 8 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 24 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 18 pociąg omnibusowy i o godz. 11 min. 30 przedpołupniem pociąg lokalny Lwów Szczerzec.

Lwów z Izby handlowej, 8. sierpnia 1883.

I. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	294	75	298	—
„ lwow.-czern.-jasz. 200 zł. w. a.	167	50	170	50
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	287	—	292	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	75	99	75
„ „ „ 4 „ „	89	40	90	50
„ „ „ 5 „ okres.	98	75	99	75
„ „ „ 4 „ „	86	40	87	50
Banku hyp. galic. 6 prc. „	101	60	102	60
„ „ „ 5 „ „	97	25	98	25
„ „ „ 5 „ „	100	40	101	40
Listy dłużne g. s. kr. wł. 6 pr.	101	—	102	50
„ „ „ „ „ „ 5 pr.	93	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr				
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacjas galic. 5 prc. m. k.	98	60	99	60
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	102	50
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	56	5	66
Dukat cesarski	5	57	5	67
Napoleondor	9	44	9	54
Półimperjał rosyjski	9	72	9	82
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
„ „ papierowy	1	18¼	1	18¾
100 marek niemieckich	58	10	58	90
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 7. sierpień 1883 godzina 1. minut 45 popołudniu.

Alpiny	61.60	Węg. akcje kr.	295.—
Anglo-Austr.	109.75	Unionsbank	114.—
Kolej Kar. Lud.	296.75	Nordbahn	264.75
Kolej Połud.	154.90	Kolej Alföld.	169.25
Kolej pańs. Elżb.	316.75	Kolej lw.-czern.	168.50
Węg. Nordostb.	158.50	Wied. Comunal	123.25
Węg. obl. p. zł.	99.70	Elbetal	217.25
Kolej siedmiogr.	110.—	Losy tureckie	24.—
Zł. rent. węg. 4%	88.95	Bankverein	105.90
Ros. rubel. pap.	1.17.35	Losy węgier.	116.—
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń, dnia 8. sierpnia godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	296.10	Anglo-austrj.	109.75
Kolej Kar. Lud.	296.25	Kolej Połudn.	154.60
Unionsbank	113.75	Napoleondor	9.48
Rossyj. banka.	1.17	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 7. sierpnia godzina 5 minut 45 po południu

Rossyj. bank.	200.55	Akcje kredyt.	509.—
Lombardy	267.50	Galicyjskie	127.50
Kolej rumuń.	—.—	Austr. banka.	171.40

Ruckera apteka we Lwowie, poleca reparaty z gumy i wyroby kauczukowe dla potrzeb chirurgicznych i innych podobnych.

Dr. Ludwik Lubiński przeniósł biuro swoje **ze Lwowa do Stanisławowa.** Mieszka przy ulicy Zabłotowskiej obok parowego młyna. Substytutem jego we Lwowie, jest adwokat dr. Wszelaczyński, ul. Jagiellońska, l. 18.

Drukarnia Gazety Narodowej przyjmuje do nauki **ucznia** z ukończoną 2 klasą gimnazjalną.

Dr. Bronisław Błażejowski otworzył kancelarję adwokacką we **Lwowie**, pod nr. 12, ul. Sobieskiego.

MUZEUM im. Dzieduszyckich przez czas ferji **zamknięte bezwarunkowo dla wszystkich.**

MATTONIEGO **GIESSHÜBLER** najobfitniej alkaliczna woda mineralna **SZCZAWIOWA** napój oszeźwiający stołowy, skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza. **PASTYLKI** pektoralne i do trawienia. Henryk Mattoni, Karlsbad (Czechy).

Na ETYKIETĘ i wypalone piętno na **korku** dokładzie baczyć. MATTONI'S GIESSHÜBLER

Obfitująca w kwas litowy i borowy szczawa **SALVATOR** niezawierająca w sobie żelaza, najczystsza dyetetyczna woda, szczególnie przeciw kataralnym zapaleniom organów oddechowych i trawienia, specificum przeciw gośćowi, cierpieniom nerek i pęcherza. Do nabycia w handlach wód mineralnych i wielu aptekach. **Dyrekcja źródeł Salvator w Preszowie.**

Album mebli ilustrowane dzieło ozdobne dla każdego meble kupującego. Cena 1 złr. u **J. G. & L. Frankl**, Tischler und Tapezierer we WIEDNIU, II., Ob. Donaustrasse 103. Tamże najobfitszy wybór eleganckich mebli, roboty rzetelnej i taniej.

Zwracamy uwagę na **PAPIER** przeciw **MOLOM** do przechowania futer, aksamitów, mebli, książek itd. skutek niezawodny. Arkuszyk kosztuje tylko 5 ct. w większej ilości taniej. JEDYNIE dostać można w APTECE K. KRZYŻANOWSKIEGO (obok Brygidek) we Lwowie.

August Schellenberg we Lwowie poleca Najlepszy **Portland-Cement** w beczkach po 167, 100 i 50 kilogr.: — jakoteż kufsztyńskie wapno hydrauliczne Najtaniej!

Zwracamy uwagę czytelników naszych na prospekt o metodzie niemieckiej P. Reussnera, zamieszczony w numerze dzisiejszym.

Wiedeń 6. sierpnia.

	płacą złr.	płacą w. a.	żądą złr.	żądą w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renta austr. w bank. 5 prc.	78 80	78 95		
„ „ w srebrze 5 „	79 60	79 75		
Losy rente z 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 —	119 50		
„ z 1860 „ 500 „ „ 5 „	135 —	135 50		
„ z 1860 „ 100 „ „ „	140 —	140 75		
„ z 1864 „ 100 „ „ „	169 50	170 —		
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	149 —	150 —		
Renta złota 11 prc.	— —	— —		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	98 80	99 40		
Bukowińskie	98 50	99 50		
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 85	120 —		
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	140 —	140 50		
Węgierska poż. po 100 złr.	115 50	116 20		
Turecka pożyc. kol. po 4% fr.	— —	— —		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	109 —	109 25		
Bodenkred. Act. Ges. 200 zł.	202 —	203 —		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	294 20	294 50		
Zakład kred. węgier. 200 złr.	292 50	293 —		
Towarz. ceksel. północno-austr. po 500 złr.	360 —	365 —		
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —		
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	839 —	841 —		
Unionsbank po 100 złr.	113 40	113 60		
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 75	147 25		
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 25	105 50		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	78 —	80 —		
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	169 25	169 75		
Elżbiety „ 200 „ „	225 25	225 75		
Ferdynanda północnej po 160 złr. m. k.	2642 —	2656		
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	199 25	199 50		
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	293 75	294 25		
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	— —	— —		
Lwowsko-Czerniow.-Jassko po 200 zł.	168 50	169 —		
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	200 25	200 75		
„ „ I. B. „ 200 „	216 —	216 50		
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167 —	167 50		
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164 25	164 75		
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	317 40	317 70		
Südbahn po 200 zł. sr.	154 40	154 70		
Tramway wied. po 170 zł.	222 —	222 25		
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	161 75	162 25		
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	158 25	158 75		
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	165 —	166 50		
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodenkred. allg. 5ster. 5 pr. zł.	118 —	118 50		
„ spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	95 25	95 50		
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 50	90 50		
„ „ „ 5 „ „	99 40	100 —		
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 65	101 80		
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	101 50	102 50		
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 75	100 90		
„ „ „ w. a. 5 „	97 90	98 05		
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 200 zł. 5 pro. srebr. w. a.	94 70	94 90		
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97 90	98 30		
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103 25	103 75		
Elżbiety po 5 prc. sr.	— —	— —		
„ emi. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —		
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —		
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —		
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	105 50	106 25		
„ „ 5 „ w.a.	100 50	101 50		
„ „ 5 „ srebr.	107 50	— —		
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98 75	99 —		
„ II. em. 5 prc.	— —	— —		
„ III. em. 1871 300	— —	— —		
„ IV. o. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —		
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 70	95 —		
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 50	100 —		
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1869 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 50	97 50		
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 75	95 25		
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	101 20	101 50		
Rudolfa em. 1869 po 500 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 20	101 50		
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 20	101 50		
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	92 40	92 70		
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	172 —	172 50		
Kleizy po 40 złr. m. k.	38 50	39 50		
Insbruckie prem. poż.	20 75	21 25		
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50		
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 50	19 25		
Lublańsko prem. poż.	23 —	24 —		
Budzińskie m.	38 —	40 —		
Palffy po 40 złr. m. k.	38 50	39 —		
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 50	— —		
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 75	52 25		
Solnogrodzkie prem. poż.	22 50	23 —		
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 50	46 —		
Stanisławowska (potyska) po 20 złr. w. a.	22 75	— —		
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 —	28 —		
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	39 50	40 50		
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	58 45	58 55		
Frankfurt 100 mark	58 45	58 55		
Hamburg 100 mark	58 45	58 55		
Londyn 100 fnt. sterl.	119 80	119 95		
Paryż 100 franków	47 35	47 40		

Piękne deszrowe i kompotowe
Brzoskwinie włoskie
również
Renkloty do smażenia
i różne świeże owoce
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie.

Księgarnia F. H. Richtera
(*H. Altenberga*)
poszukuje zdolnych
kolporterów
za dobrą prowizją.
20 2 1—3

Popłatny zarobek
Rzetelnym i pilnym osobom powierzoną będzie za prowizją lub za stałem wynagrodzeniem sprzedaż badeńskich losów z r. 1845, które do 1885 wszystkie wylosowane być muszą. Bankvereinigung Grün & Co. w Amsterdamie. Oferty należy wysyłać do: Filiale der Bankvereinigung Grün & Co. w Frankfurcie n|Menem.

Nakładem księgarni akładu i wypożyczalni muzycznych oraz ekspedycji pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w KRAKOWIE wynadł
Wronski Adam, Polonez jubileuszowy
w 200-stnią rocznicę odnieczy wiedeńskiej.
Cena 60 ct.
2262 1—5

Uczciwa gospodyni
wieku 28 lat, mówiąca po niemiecku i po polsku, poszukuje posady. Płaca i czas przyjęcia obowiązku według umowy. Łaskawe oferty pod H 648 do Rudolf Mosse w Wrocławiu. 1961 1—1

L. 6017.
DYREKCJA RUCHU
c. k. uprz.
kolei Arcyksięcia Albrechta.
Slusarze.
W warstatach kolejowych w Stryju znajdzie kilku ślusarzy zatrudnienie. Pierwszeństwo przyznaje się takim, którzy już pracowali w warstatach kolejowych".
Przedruk nie będzie zapłacony. 2242 1—3

Zaraz do sprzedania
majątek ziemski
z obszarem 660 morgów, z tych 300 morgów najlepszej pszennej gleby. Dom mieszkalny i budynki gospodarcze po większej części murowane. Młyn o 2 kamieniach, 3 karczmy. Odległość od kolei ćwierć mili. Przy gruncie pozostać może 31.000 złr. Towarzystwa kredytowego. 1—3
Bliższych szczegółów udziela kancelarja adwokata dr. Horwatha we Lwowie, ulica Kopernika 22.

L. 191/83.

Obwieszczenie.

Na mocy reskryptu Wys. c. k. ministerstwa rolnictwa z dnia 2. sierpnia 1882, l. 9209 otwartą zostanie z dniem 1. października 1883 w Bolechowie, rządowa szkoła z polskim językiem wykładowym dla udzielania nauki kandydatom na nadzorców lasowych.

Całkowity kurs trwać będzie 11 miesięcy a mianowicie od 1. października bieżącego do końca sierpnia następnego roka.

Utrzymanie pojedynczego ucznia w szkole przez 11. miesięcy, niepoliczając kosztów na większe sprawunki, jako to: zakupno bielizny i odzieży, tudzież wydatków spowodowanych ekskursjami naukowemi i podróżą do zakładu i z powrotem, wynosić może mniej więcej 300 zł. a. w.

Bezpłatnie otrzyma każdy uczeń do użytku odpowiednio urządzone pomieszkanie z pościelą — urządzenie potrzebne w jadalni i naukę.

Wydatki na ubranie i bieliznę; pranie, usługę, o ile takowe uczeń w myśl statutu osobiście wykonywać nie jest obowiązanym, tudzież wikt ponoszą uczniowie własnym kosztem, powinni także zaopatrzyć się we własne łyżki, noże i widelce.

O wikt, nadzór, i resztę potrzeb uczni stara się zarząd szkoły, w którym rodzice lub opiekunowie przeznaczoną na utrzymanie uczni kwotę pieniężną w kwartalnych z góry zapadających ratach składać winny.

W roku szkolnym 1883/4 znajdzie w szkole pomieszczenie do 15 uczni, z których kilku pobierać może z funduszów państwowych stypendja do wysokości 200 złr. w. a.

Do podania o przyjęcie do c. k. szkoły nadzorców lasowych należy dołączyć:

1) Metrykę chrztu na dowód, że petent 17 rok życia ukończył, względnie przekroczył.

2) Świadectwo lekarza powiatowego stwierdzające zdolność fizyczną do pełnienia służby nadzorcy lasów w położeniu górzystem.

3) Świadectwo szkolne na dowód, że ubiegający się o przyjęcie do szkoły takie wiadomości posiada, które nabyć można, ukończywszy z dobrym postępem szkołę ludową. W tym celu podda się każdy z petentów egzaminowi wstępnemu, który w roku bieżącym w szkole nadzorców w Bolechowie w dniu 1. października, zaś w latach następnych w wyznaczonem ku temu przez galicyjską c. k. dyrekcję lasów i domen miejscu składać należy.

4) Świadectwo odbytej już dwuletniej praktyki przy robotach i rozmaitych czynnościach gospodarki lasowej i połączonych z takową ubocznych gałęziach przemysłowych.

Tylko w pierwszych dwóch latach istnienia szkoły nadzorców w Bolechowie będzie li jednoroczna praktyka natenczas uwzględnioną, jeżeli petent reszcie wymogom przyjęcia zadość uczynić zdoła.

5) Dowód przynależności do pewnej gminy w Galicji lub Bukowinie.

6) *a*) Świadectwo moralności, tudzież *b*) wzorowego dotychczasowych zachowania się — jeżeli — dowodu ad *b*) żądanego nieobejmuje świadectwo ad 4 wymagane.

7) Świadectwo ubóstwa przez władzę polityczną potwierdzone — na wypadek ubiegania się o stypendjum z funduszu państwowego.

8) Deklarację rodziców, krewnych lub opiekunów. sądownie lub notorjalnie legalizowaną, że wszelkie do utrzymania słuchacza w ciągu jedenasto-miesięcznej nauki potrzebne środki — wyłącznie sami dostarczyć są gotowi — względnie tę część kosztów utrzymania ucznia uiścić się obowiązują, która oprócz ewentualnie uzyskanego stypendjum z funduszu państwowego do utrzymania ubiegającego się o przyjęcie według uznania kierownictwa szkoły — niezbędną się okaże.

W powyżej powołane dokumenty zaopatrzone podania o przyjęcie do szkoły nadzorców, względnie nadanie stypendjum z funduszu państwowego najpóźniej do końca sierpnia b. r. wnieść należy w Prezydjum galicyjskiej c. k. dyrekcji lasów i domen, (Lwów, ulica Kopernika l. 20), gdzie również bliższych informacyj w tej sprawie zasięgnąć, jak niemniej drukowany program nauk a zarazem statut dla szkoły nadzorców otrzymać można.

Prezydjum galic. c. k. dyrekcji lasów i domen.

Lwów, dnia 4. sierpnia 1883. 2256 1—3

Główny skład fabryczny
R. Krimmera,
we Lwowie, hotel Żorza,
poleca
Amerykańskie węże gumowe, ze sprężyną,
„ „ „ z wkładami płóciennemi,
Węże gumowe do sikawek, lewarów i t. p.
„ parciane,
Płyty i sznury gumowe z wkładami i bez,
Rękunki bawełniane (federweisowe),
Kit fanowski, kauczuk i gutaperka rozpuszczona,
Wentyle i kile do pomp i janchy,
Pierścionki i szkła do wodoskazów,
Skład komisowy
pasów skórzanych hamburgskich z najlepszej jędrnej skóry od 1", 1½ do 9" zawsze na składzie. 2237 1—4

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu RUREK LEVASSEURA.
NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych Dra CROMIER.
W Paryżu, Skład główny w Aptece Pana Levasseur, rue de la Monnaie, 22.
Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO
Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kisielce)
Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie a zupełnem zaopatrzeniem jakoteż tylko dochodzących dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu.

Składy towarów banku Union
we Wiedniu
a) Franzensbrückenstrasse 17,
stacja wiedeńskich kolei połączonych w pobliskości kanału dunajowego,
b) na Praterquai,
stacja kolei na brzegu Dunaju i przystani towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju,
c) na dworcu kolei Północnej,
d) na dworcu kolei Państwowej.
Bank Union we Wiedniu przyjmuje na skład, za obciążeniem zaliczką i w komisową sprzedaż wykazanych mu towarów, uskutecznia tychże wysyłkę, z łatwia manipulację cłową, udziela zaliczki na recepisy, jakoteż warranty.
Składy towarów na Praterze i dworcu kolei Północnej korzystają z taryfy reekspedycyjnej.
Bliższych wiadomości udziela się najchętniej, jakoteż przesyła się dokładnie taryfy na żądanie darmo.
Bank Union zwraca szczególną uwagę na komisową sprzedaż galic. rumuńskiej i moskiew. nafty, udziela swym komitentom przy skonsygnowaniu tego artykułu czterotygodniowy skład bezpłatnie na wszystkich dworcach kolejowych stykających się we Wiedniu linii.
Bank Union rozporządza nader obszernym
rezerwoarem spirytusowym
i załatwia komisowe kupno i sprzedaż tego artykułu.
Bank Union otworzył z dniem 1. sierpnia prywatny oddział dla Bosnii i Hercogowiny z siedzibą w Serajewie, załatwia tamże wszystkie w zawód bankowy i handlowo-komisowy wchodzące tranzakcje, przyjmuje szczególnie towary na skład za obciążeniem zaliczki i do sprzedaży powierzonych mu towarów pod najprzystępniejszemi warunkami.
1767 1—6 Dyrekcja Banku Union.

Towarzystwo wzajemnego kredytu
we LWOWIE
przy ul. Halickiej l. 13. I. piętro 1282 10—?
płaci od wkładek oszczędności po 6% rocznie
Biuro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach po 9 do 2.

Zastąpienie młocarń parowych.
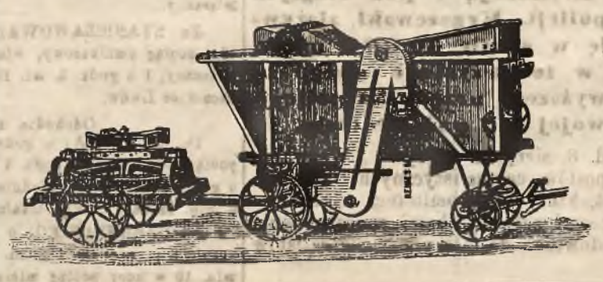
Cena kupna zaledwie 1/5 część, działanie wynosi prawie połowę od garnitura parowego, niebezpieczeństwo ogniowe niema miejsca, niepotrzeba maszynisty, siła pociągowa wymaga 4 koni krajowych do moich uprzywilejowanych młocarń, zaopatrzonych aparatem do czyszczenia zboża. 2197 5—8
Stałe i ręczne młocarnie, młynki, wialnie, i t. d., znane z dobroci są do nabycia pod gwarancją u
Jana Wychery
Lwów, ul. Gródecka. l. 47.

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,
jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.
Od 80 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju choroby żołądka i przeciw zwlekniętemu trawieniu (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw kongestjom krwi i cierpieniom hemoroidalnym. Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena napieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól
jako wcieranie do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań, bolów głowy, uszów i zębów; jako kompresy we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. Wewnętrznie z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 ct. Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w podpis i znak ochronny Molla.

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w Bergen (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.
Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w *Białej*: A. Reichera, spadk., Erich Keler apt., J. Gollonowski apt.; w *Glinianach*: A. Hełm apt.; w *Gorlicach*: A. Botozan apt.; w *Halczu*: A. Gotsonner apt.; w *Husiatynie*: W. Czerski apt.; w *Jarosławiu*: J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w *Kołomyi*: Jan Siderowicz apt., w *Krakowie*: F. Sobierajski i W. Redyk apt.; M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt.; w *Nowym Sączu*: E. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przemyślu*: F. Nahlik, F. Gajdeczka, A. Majkowski apt.; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp.; w *Samborze*: J. Alchasiewicz apt., O. Marsch apt.; w *Sereciu*: J. Dempniak; w *Stanisławowie*: Alb. Amirowicz apt., J. Macura; w *Stryju*: J. Zgórski apt.; w *Sieniawie*: J. Skalka apt.; w *Suczawie*: Ed. Liszka apt.; w *Szczakowy*: Rappaport; w *Tarnopolu*: E. Frantz; H. Kahane apt.; F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie*: A. Wielogórski, W. Müldner & Cmp., F. Leszczyński; w *Wadowicach*: Ig. Brosig; w *Zbarażu*: Js. Süssermann, w *Zydaczowie*: M. Bardass apt.; w *Brzeżanach*: apt. J. Hausberg, B. Dembińskiego.

Od 1. Lipca 1884
są 3 pokoje frontowe,
dawny skład lamp Dittmara w hotelu Europejskim do wynajęcia. 2212 1—10

Dr. Hartmanna
AUXILIUM
najlepiej utwierdzony środek lecznicy przeciw
rzerzączce u mężczyzn
i upławom u kobiet,
ściśle podług medycznych przepisów sporządzony preparat, — leczy bez wstrzykiwania i bolów, nie pozostawiając po sobie skutków, świeżo powstałe i nawet bardzo zastarzałe gruntownie i stosunkowo szybko. Należy wyraźnie żądać dr. HARTMANNA „Auxilium" dla panów lub kobiet. Takowe jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do jednorazowej konsultacji w zakładzie p. dr. Hartmanna i we wszystkich znaczniejszych aptekach do nabycia po cenie 2 złr. 80 ct. 1828 4—?
Główny skład rozsyłkowy: W. TWERDY, apteka „zum goldenen Hirschen" Kohlmarkt 11 we Wiedniu.
NB. P. dr. Hartmann ordynuje od godz. 9—2 i od 4—6 w swoim zakładzie, gdzie zajmuje się także jak dotąd leczeniem wszystkich słabości naskórnych, tajnych, szczególnie osłabienia, podług doświadczonej metody bez skutków następnych, niemniej chorób kiłowych i wrzodów. Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarium mierne. Także listownie.
Wiedeń, Stadt, Seilergasse nr. 11 (jedenaście).
Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha. Fr. Jamrogiewicz apt. w Tarnopolu.

Niema nagniotków
Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Kadzidło królewskie
poleca
handel towarów kościelnych
MICHALA DYMETA
we Lwowie:
pół kilo Nr. I. najprzedniejsze 1 zł. 70 ct.
pół kilo Nr. II. przednie 1 zł. 30 ct.
pół kilo Nr. III. bardzo dobre 1 zł. 10 ct.
pół kilo bursztynu drobnego 50 ct.
pół kilo ładanu 45 ct. 2263 1—3

Na cytrze
na fortepianie i śpiewu,
udziela nauk gruntownych
Emil Kalinowski
metr muzyki,
ul. Łyczakowska, nr. 7, na Iszem piętrze w lewo.
Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia. — Cytry wypróbowane i struny poleca najtaniej. Instrumenta przegrane kupuje, mienia i wypożycza. 1—?

Gorzelnik
rozumiejący dobrze swój zawód, zostający bez obowiązku w bardzo przykrem położeniu wraz z 6 sierotami bez matki, tak dalece, że nietylko nie ma o czem wyjechać dla wyszukania sobie obowiązku ale i chleba nie ma — prosi dostojnych właścicieli dóbr o kawałek chleba dla dzieci i o pracę dla siebie. Listy pod adresem A. B. ulica CZARNECKIEGO l. 8, w oficynie na I. piętrze.

Ceratę barchanową
na stoły,
i na pokrycia mebli,
czarną i w kolorach,
z pierwszorzędnej fabryki w najlepszym gatunku,
Prześcieradełka gutaperkowe
w różnych rozmiarach, poleca
handel płócien, bielizny stołowej
i towarów mięszanych
KOWALSKI i MEYER
Lwów, Rynek l. 26.

Panna
dobrze wychowana, po niemiecku i po polsku mówiąca i pisząca, mająca ku dziatkom wielkie przywiązanie, poszukuje umieszczenia do dzieci.
Wiadomość udzieli Administracja Gazety Narodowej na listy pod „A. K."

Rohiczańska
woda kwaśna
w niższej Styrji.
Stacja kolei południowej Pöltschach.
Sławna szczawa zawierająca w sobie sole glauberskie, wilgotny i ciepły podalpejski klimat, woda kwaśna, kąpiele wody stalowej, zakład wodoleczniczy: Główne indukcje: choroby organów trawienia. Pyszne wycieczki kursal, kąpela kąpielowa, koncerty, tombola itp. Prospekty gratis. Zamówienia na wodę i mieszkania do dyrekcji. 658b 7—10

TAPETY we wielkim wyborze, tanio,
poleca magazyn
A. Krzysztofowicza,
w Czerniowcach.
Tapetowanie obejmuje i wykonuje wzorowo za gwarancją.
Wzory, kosztorysy, wysyła na życzenie. 2243 1—4

NASIENIE
Rzepy pastewnej
ścierniankі
litr czyli kwarta 1 złr. w. a.
poleca
J. Bulsiewicz
skład nasion w BOCHNI.
667 3—9

Zatwardzeniu
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzmięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behant, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 1715 10—?
W Paryżu p. Behaut, Hanb. rue St. Denis.
Dostać można we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Bryglidek, pp. K. Mikolascha i Z. Buckera; i J. Nahlika; w Krakowie w aptekach: p. W. Redycza; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicka; w Brodach w apt. pp M. Kullak Franzosa.

ODZNACZONE 5 MEDALAMI ZASŁUGI I LISTEM POCHWALNYM
NASTĘPUJĄCE WYROBY:
Pilipton
Znakomite powodzenie i wziętość PILIPTONU najlepiej świadczą o jego niezwykłej dobroci. PILIPTON niefarbuje, lecz tylko odmładza włosy, przywracając im piękny poprzedni naturalny kolor.
Cena 1 zł. 50 ct.
Pudr książęcy
biały, cielisto-różowy i żółtawy
niezrównany, nie zawiera żadnych metali, przyjemnie przylega do twarzy i czyni zadość wszelkim wymaganiom. — Pudełko po ct. 60, 70 i zł. 1, 1.20 i 1.60.
Piegi, opalenie słoneczne i dzioby usuwa
ANTILLENTILLA
Twarzy przywraca białość, delikatność i przejrzystość Cena 2 zł.
CEZARIN
Pewny i wypróbowany środek do wyniszczenia NAGNIOTEK w przeciągu 20 dni. — Pudełko 40 ct.
PUDR
przeciw poceniu i oparzeniu nóg. Pudełko 50 ct.
J. Ihnatowicz
Lwów, ul. Kopernika l. 3.
Filia w Krakowie Sukiennice l. 20.

Prospekt.

Od 1. Września r. b. wychodzić będzie w Warszawie zeszytami w drodze prenumeraty edycya druga dzieła tytułowanego:

NAJLEPSZA METODA

na podobieństwo Ollendorffa, a w części na sposób Toussaint-Langenscheidt'a, do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela przez P. Reussnera. Dzieło to wydawać się będzie do ukończenia druku w 3 zeszytach, z których zeszyt I stanowi kurs niższy, zaś zeszyt II i III kurs wyższy. Objętość całego dzieła wynosić będzie około 35 do 40 arkuszy druku w 8 ce większego formatu. Dzieło powyższe będzie w edycyi 2-ej znacznie ulepszone i powiększone. O praktyczności i użyteczności dzieła tego świadczy samo wyczerpanie edycyi pierwszej w krótkim stosunkowo czasie.

Cenę całego dzieła ustanawia się na rs. 2 kop. 40. Prenumeratorzy płacą w Warszawie tylko rs. 2, na prowincyi z przesyłką rs. 2. kop. 40, następnie:

w Warszawie za zeszyt I kop. 60, na prowincyi za zeszyt I rs. 1 kop. 20,
„ „ „ „ II „ 80, „ „ „ „ II „ 1 „ 20,
„ „ „ „ III „ 60, „ „ „ „ III „ — „ —.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie krajowe przy odbiorze zeszytu I na zeszyt II-gi, — a przy odbiorze zeszytu II na zeszyt III-ci. Kto posiadą kurs niższy z edycyi I-ej, ten może nabyć kurs wyższy z edycyi 2-ej w drodze prenumeraty za dopłatą rs. 1 kop. 40 (z prowincyi na przesyłkę dodatek kop. 30).

Skład główny w księgarni GEBETHNERA I WOLFFA w Warszawie i Krakowie.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Ałroman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."